

Cena 15 gr.

Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem

EXPRES



ILUSTROWANY

Nr 1 (1967)
ROK VII.

WTOREK

Czytelnikom
i Przyjaciołom
naszego pisma
składamy
serdeczne życzenia
noworoczne

Oreǳie noworoczne Prezydenta Rzeczypospolitej do narodu polskiego

WARSZAWA. Prezydent RP Bolesław Bierut wygłosił przez radio do narodu polskiego następujące oreǳie noworoczne:

OBYWATELE! Rodacy! Towarzysze! Przewodnicy pracy z miast i wsi! — Twórcy i budowniczo Polscy Ludowie! Robotnicy! Chłopi! Pracownicy umysłowi! Żołnierze! Młodzieży polska!

Pozdrawiam was wszystkich gorąco i serdecznie z okazji Nowego Roku!

Tradycyjnym zwyczajem składamy sobie dziś wszyscy wzajemne życzenia. Myśli nasze i uczucia kierują się równocześnie ku ojczyźnie naszej, której poświęcamy nieprzerwanie swój wysiłek, swoją codzienną znojną pracę.

Jesteśmy tym pokoleniem, którego udziałem i najbardziej odpowiedzialnym zadaniem historycznym jest zbudowanie nowego ustroju społecznego, urzeczywistnienie najszlachetniejszych ideałów socjalizmu, wyźwignięcie narodu polskiego na nową drogę wspaniałego rozwoju, zabezpieczenie jego całkowitej i nieprzemijającej niepodległości, utrwalenie na wieki pokoju i współpracy braterskiej między narodami.

Od wieków lud pracujący walczył o urzeczywistnienie tych dążeń, od dziesiątków lat polska i międzynarodowa klasa robotnicza znaczyła krwią swoją bruki miast i fabryk pod sztandarami tych idei. Dziś, za przykładem rosyjskich robotników i chłopów, dzięki braterskiej pomocy narodów ZSRR — masy pracujące Polski Ludowej wcielają te idee w życie. Coraz potężniejszym tchnieniem twórczej pracy pulsuje dziś całe nasze życie społeczne i coraz szybciej Polska Ludowa przeobraża się w kraj nowy, silniejszy, bogatszy, bo coraz lepiej wyposażony w najnowocześniejsze narzędzia pracy i środki wytwórcze — w kraj nowoczesnej techniki i nowoczesnego przemysłu, na którego fundamentach wyrastać i rozkwitać będzie nowa nasza kultura narodowa i społeczna.

Oto dlaczego składając sobie dziś na wzajem życzenia noworoczne, oglądamy się na przebyta drogę i podsumowujemy w myślach wyniki pracy — zarówno osobistej, jak ogólnej.



woju, tym szybciej narastają warunki dla dalszego rozwoju zarówno gospodarki jak i kultury narodu. Każdy z nas powinien również wiedzieć, że bez tego wielkiego wysiłku, bez olbrzymiego wkładu w naszą rozbudowę gospodarczą nie podźwignęlibyśmy się ze stanu poprzedniego upadku i zacofania, pozostałoby słabi, a ze słabymi nikt się zazwyczaj nie liczy, na słabych polują rabusie imperialistyczne, słabemu „wiatr w oczy” — jak mówi przysłowie.

Los mas pracujących Francji, Włoch i innych krajów Europy zachodniej świadczy wymownie o tym, jakie są skutki tzw. „pomocy” amerykańskiej, która miała podnieść stopę życiową tych narodów, faktycznie zaś jest pętlą na ich szyi, skazując je na poniżenie, niedolę i ciężkie ofiary na rzecz imperialistycznego molocho.

MYŚMY obrali inną drogę, zrzucając z siebie jarzmo ustroju kapitalistycznego i przecinając wszelkie machinacje imperialistyczne. Obraliśmy niełatwą, ale jedynie słuszną drogę znojnego wysiłku całego narodu w celu odbudowy i rozbudowy naszej gospodarki — w oparciu o szlachetną braterską pomoc pierwszego kraju zwycięskiego socjalizmu — wielkiego Kraju Rad.

Dziś, po kilku zaledwie latach naszej gospodarki planowej, mamy już prawo powiedzieć z dumą, że kraj nasz z roku na rok rośnie w siłę. Z roku na rok pomnaża się nasz wkład w dalszy wzrost nowej techniki i nowych sił wytwórczych. Jest to wielki wysiłek, ale wysiłek niezwykle cenny i owocny, bo niezniszczalny, nieprzemijający. Każda złotówka nie wydana lekkomyślnie, lecz przeznaczona na pomnożenie siły wytwórczej kraju, ułatwia i zabezpiecza przyrost nowych wartości.

Podobnie jak niejedna rodzina robotnicza, chłopka czy inteligencka skąpiła sobie dawniej we wszystkim, aby kłaść na kształcenie dzieci, tak dziś wspólna nasza matka — Polska Ludowa — w swej przeczności i zapobiegliwości, mnoży nasze zasoby, oszczędzając gdzie się da, aby rosła w siłę nasza Ludowa Rzeczpospolita.

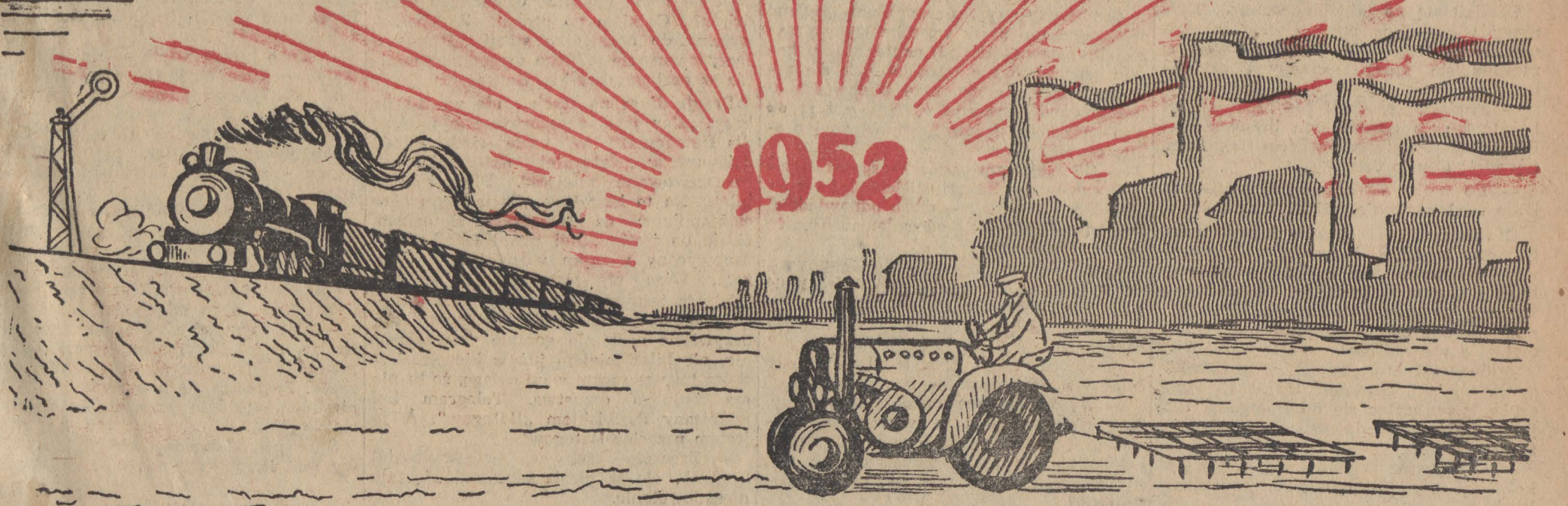
(Dalszy ciąg na str. 2)

Mamy prawo być dumni z tej pracy, z ogólnego bilansu dotychczasowych wysiłków naszego narodu.

Zadania minionego roku w pracy nad uprzemysłowieniem kraju, we wszystkich dziedzinach naszego budownictwa były niewątpliwie większe i trudniejsze od zadań lat poprzednich. Aby unaoocnić sobie wielkość tych zadań można by wziąć za przykład jedną tylko cyfrę, mianowicie — ogólną sumę nakładów inwestycyjnych minionego roku na nowe budowle, maszyny i urządzenia we wszystkich dziedzinach naszej uspołecznionej gospodarki narodowej. Jest to suma 25 miliardów złotych, co wynosi przeciętnie tysiąc złotych na jednego mieszkańca. Tyle przeznaczaliśmy z naszego ogólnego dochodu rocznego, z naszej pracy jako fundamen-

talny trwały wkład w powiększenie i rozszerzenie naszej gospodarki narodowej, naszego majątku narodowego. Jest to więcej nawet niż wyniosły inwestycje planowe za cały okres pierwszego naszego Planu 3-letniego, to jest za lata 1947—1949, a więc za jeden tylko miniony rok powiększyliśmy nasz trwały majątek narodowy o tyleż, co za trzy lata, poprzedzające nasz Plan 6-letni, choć wiemy, że i w ciągu tamtych trzech lat nasz wkład w odbudowę i rozbudowę gospodarki narodowej nie miał sobie równego w gospodarce polskiej okresu kapitalistycznego.

Każdy wie, że im więcej trwałego kapitału wkłada się w gospodarkę narodową, tym silniejszym staje się kraj i naród, tym trwalsze stają się fundamenty dla przyszłego roz-



Ozędzie noworoczne Prezydenta R.P.

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Nie podobna z dnia na dzień usunąć przekletej spuścizny rządów magnatów i kapitalistów, którzy przez stulecia skazywali miliony ludzi pracy na nędzę i ubóstwo, na ciemnotę i zacofanie, aby żyć w nieróbstwie i zbytku trwoniąc bogactwa narodu. Tylko nasza wytrwałość, zapobiegliwa praca i czujność wobec wrogów naszego ustroju i naszej niepodległości jest niezawodną podstawą coraz szybszego i trwałego wzrostu u nas dostatków, wiedzy i kultury.

Toteż nic nie może dać więcej radości, jak karczowanie z ziemi polskiej tej starej spuścizny nędzy i ciemnoty, iak budowanie nowych miast i portów, nowych hut i fabryk, które nie są źródłem zysków dla garstki kapitalistów, lecz są własnością ludu pracującego, rejonem jego rosnącego dobrobytu.

Czyż każdemu z nas nie rośnie serce na widok dziesiątków i setek tysięcy młodziaków — dawniej skazanej na beznadziejną vegetację — dziś zaludniającej nasze fabryki maszyn i samochodów, nasze huty i kopalnie, nasze tkalnie i cementownie, prowadzącej nasze koleje i statki dalekomorskie.

Czyż każdemu z nas nie rośnie serce na widok dziesiątków i setek tysięcy młodziaków, spieszących do naszych szkół i liceów, politechnik i uniwersytetów, których podwoje były dla nich dawniej zamknięte na trzy spusty.

Świadomość tego dodaje nam nowych sił w naszej codziennej pracy, pozwala zrozumieć i przetrwać nieuniknione trudności przejściowe, trudności związane z szybkim i z konieczności nierównomiernym wzrostem naszej gospodarki narodowej.

WRAZ z całym światowym obozem pokoju, któremu przewodzi Związek Radziecki i jego genialny wódz, Józef Stalin — obozem, któremu towarzyszą dziś najgorętsze uczucia i sympatie olbrzymiej większości ludzi na całym świecie — Polska Ludowa kroczy niezłomnie we wspólnym frontie walki o pokój i współpracę między wszystkimi narodami, niezależnie od ich ustroju społecznego.

Pomoc i przykład Związku Radzieckiego są dla nas i dla wszystkich krajów demokracji ludowej nieocenioną wartością w budownictwie nowego życia, w przemysłowym i rolniczym, w przyswajaniu nowej techniki, w szybkim pomnażaniu naszych sił gospodarczych. Szybkie pomnażanie naszych sił

wytórczych jest także nieodzownym warunkiem dla skutecznej obrony przed groźbą wszelkiej napaści ze strony imperialistycznych podżegaczy wojennych. Nie możemy ani na chwilę zamykać oczu na niebezpieczeństwa płynące z grabieżczej polityki amerykańskiego imperializmu, który narzuca wszystkim zależnym od siebie krajom gonitwę zbrojeń i grozi światu nową wojną. Nie możemy zamykać oczu na fakt, że w Niemczech zachodnich zbroi się pod protektoratem amerykańskim nowy wehrmacht, że daje się broń wypuszczonym z więzień hitlerowskim zbrodniarzom wojennym, którzy depczą układy międzynarodowe coraz bezczelniej wracają do hasła odwetowych.

Tym mocniej więc mobilizować musimy wszystkie swe wysiłki dla walki o pokój i o realizację naszego Planu 6-letniego. Świadomość, że w walce tej jesteśmy złączeni uczuciami braterskiego sojuszu z potężnym i niezwykłym państwem radzieckim i z krajami demokracji ludowej, że walka o pokój i o realizację naszego Planu 6-letniego jest walką o realizację naszego życia, dodaje nam siły i energii w codziennej naszej pracy.

Polska Ludowa przesyła dziś w dniu noworocznym gorące pozdro-

wienia wszystkim bratnim narodom i wszystkim ludziom walczącym o pokój, o socjalizm, o wolność i niepodległość, przeciwko imperialistycznej tyranii.

OBYWATELE! Wykonaliśmy pomyślnie i z nadwyżką zadania pierwszych 2-letnich lat naszego wielkiego i historycznego Planu 6-letniego — planu uprzemysłowienia Polski. Wstępujemy w rok trzeci, który będzie rokiem przełomowym dla zwycięskiego wypełnienia całego planu. Z jeszcze większą więc ofiarnością oddajemy ojczyźnie swą pracę, pomnażając jej siły!

Szczególnej wagi nabiera w tym okresie zadanie zwiększenia naszej produkcji rolnej. Jej wzrost pozostaje dotąd znacznie w tyle za wzrostem produkcji przemysłu. Stwarza to trudności dla całego naszego życia gospodarczego i wymaga mobilizacji wszystkich naszych sił dla podzignięcia naprzód rolnictwa. Poważne zwiększenie produkcji rolnej możemy osiągnąć przez lepsze wykorzystanie ziemi i bardziej racjonalną jej uprawę, przez obfitsze nawożenie, selekcję nasion, właściwy płodozmian, walkę z chwastami i szkodnikami roślin, przez głębsze stosowanie w

praktyce nowoczesnej wiedzy rolniczej, przede wszystkim zaś przez u-nowocześnienie gospodarki w rolnictwie, przez szerszy rozwój spółdzielni produkcyjnych. Możemy osiągnąć poważne podniesienie plonów i hodowli w naszym rolnictwie — mamy wszystkie ku temu warunki. Musimy wzmoczyć zaopatrzenie rolnictwa w maszyny, traktory, w sprzęt rolniczy, w nawozy sztuczne. Z większą niż dotąd energią winniśmy dopomagać wsi w upowszechnianiu wiedzy rolniczej, w rozwijaniu spółdzielczych form gospodarowania, w wykorzystaniu doświadczeń przodujących rolników polskich, którzy uzyskali już dzięki zespołowej pracy znaczne zwiększenie plonów.

BRACIA chłopów! Osiągnięcie przełomu we wzroście produkcji rolnej i w rozwoju hodowli od was przede wszystkim zależy. Pogłębiajcie swą wiedzę rolniczą — państwo ludowe okaże wam w tej dziedzinie wszechstronną pomoc. Organizujcie się i jednoczcie, aby wykorzystywać na swych polach nowoczesne maszyny rolnicze — pomagajcie państwu ludowemu w zaopatrzeniu ludności miast w produkty rolne, a wsi w towary przemysłowe. Zabezpieczajcie terminowe wykonanie obowiązkowych dostaw.

W dniu noworocznym cały naród wyraża gorące uznanie i podziękę wszystkim braciom chłopom, którzy wykonali w terminie swe obowiązki względem państwa, przyczyniając się w ten sposób do wzrostu sił naszej ojczyzny!

PRZODOWNICY PRACY! Wam Polska Ludowa w pierwszym rzędzie zawdzięcza swe dotychczasowe osiągnięcia. Za waszym przykładem ulepszają swą pracę milionowe zastępy robotników, od was uczą się ofiarności w pracy, polepszania metod pracy, pomnażania wydajności naszego ogólnonarodowego twórczego wysiłku.

Niechże więc rosną coraz liczniej szeregi przodowników pracy w Polsce Ludowej, niech każdy jej obywatel stara się zająć przodujące miejsce na swoim odcinku pracy. W szlachetnym i twórczym współzawodnictwie socjalistycznym leży gwa-

ranca coraz szybszego naszego marszu ku lepszej przyszłości.

OBYWATELE! Nasz wzrastający ofiarny wysiłek nad uprzemysłowieniem kraju, nasza praca nad pomnażaniem sił wytwórczych narodu polskiego — to najszlachetniejszy nasz obowiązek patriotyczny. Ten, kto lekkomyślnie marnotrawi jakąkolwiek częśćkę naszego majątku narodowego — czyni szkodę wszystkim, czyni szkodę Polsce Ludowej.

Walczmy więc nieubłaganie z wszelkimi przejawami marnotrawstwa czy beżmyślnego rozrzutności, walczmy z tymi, którzy nie nauczyli się jeszcze szanować dobra narodowego jako najcenniejszego naszego skarbu. Oszczędzajmy każdy grosz publiczny, każdą częśćkę materiału, pamiętając, że z drobnych na pozór cząsteczek pomnożonych przez miliony, wyrósł może wielka siła, wielkie zbiorowe bogactwo. Wychowujmy wśród otoczenia najgłębsze poczucie nienaruszalności i szacunku dla dobra publicznego.

MŁODZIEŻY polska! W tobie naród nasz włożył swą przyszłość, w tobie pokłada całą swą ufność i wszystkie nadzieje. Nie zawiedźcie nigdy tej ufności. Przystawajcie sobie skarby wiedzy i światopoglądu naukowego. Walczcie bezlitośnie z szerczykami nieuctwa, lenistwa, z cofania, demoralizacji. To wrogowie Polski Ludowej, przegnień wyrzutki zbankrutowanych klas społecznych, są zainteresowani w szerczeniu rozkładu moralnego w duszach młodego pokolenia, aby w ten sposób hamować nasz postęp ku nowym formom życia społecznego.

Bądźcie przodownikami nowych i najszlachetniejszych idei społecznych — idei socjalizmu! Czynicie wszystko, aby torować swemu narodowi drogę do szczęśliwszej przyszłości!

PRYZYJACIELE! Siostro i Bracia! W nowym nadchodzącym roku jeszcze mocniej zespólnijmy swe siły w pracy dla Polski Ludowej! Umocniajmy jej siły swoją jednością, swym jeszcze bardziej mocnym i szwym frontem w walce o pokój i Plan 6-letni!

Zyczę wam najserdeczniej pomyślnych wyników pracy w nowym, rozpoczynającym się roku, zyczę wam wiele szczęścia i radości w życiu osobistym.

1951 — rok wielkich zwycięstw na drodze do komunizmu ZSRR — kraj rozkwitu i szczęścia

Miniony rok 1951 wykazał raz jeszcze, że droga Związku Radzieckiego — to droga postępu i rozkwitu, a droga krajów kapitalistycznych — to droga wstrząsów ekonomicznych i wojennych, wciąż rosnącego zubożenia mas pracujących.

Związek Radziecki uczynił nowy, wielki krok naprzód na drodze budownictwa pokojowego. Wszystkie gałęzie ekonomiki socjalistycznej osiągnęły znaczne sukcesy, w swym rozwoju. W przemyśle — głównie i decydującej gałęzi gospodarki — ilość produkcji nieustannie wzrastała, w dwójnasób przekroczyła w 1951 r. poziom przedwojenny z 1940 r.

Ekonomika ZSRR — to ekonomika budownictwa pokojowego. Związek Radziecki ze wszech miar rozszerza przemysł pokojowy, realizuje szeroki program budowlany. Cały naród radziecki z olbrzymim zapalem wciela w życie plany wykonania wielkich stalnowskich bu-

dowlu komunizmu, plany przeobrażenia przyrody, tworzy potężną materialno - techniczną bazę komunizmu.

Podczas gdy Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej rozwijają ekonomikę pokojową, w krajach kapitalizmu toczy się szaleńczy wyścig zbrojeń, ekonomika tych krajów podporządkowana jest interesom przygotowań do nowej wojny.

W krajach kapitalistycznych agresywna polityka kół rządzących, wyścig zbrojeń i awantury wojenne niosą masom pracującym coraz większe nieszczęścia i cierpienia, skazują je na głód i nędzę.

Jedyną drogą do wolności, rozkwitu i szczęścia narodów jest droga socjalizmu, szlakiem której kroczą narody Związku Radzieckiego i natchnione ich historycznymi zwycięstwami masy pracujące krajów demokracji ludowej.

Codzienna nowelka „Expressu”

Leonid Lencz

W noc sylwestrową

Zdarzyło się kiedyś, że znany ulubieniec publiczności, artysta operowy Ilija Iwanowicz Batogow spędzał samotnie noc sylwestrową w wygodnym dwuosobowym przedziale pociągu pośpiesznego. Ilija Iwanowicz był człowiekiem rozmownym i towarzyskim. Nie lubił podróżować samotnie, nudził się i tęsknie wypatrywał jakiegoś towarzystwa.

Batogow zapalił papierosa, ponudził się sam ze sobą i, przesiąknięty gorączką, postanowił przespąć Nowy Rok...

Obudził się po jakiejś godzinie. Była mniej więcej jedenasta. Pociąg wjechał właśnie na stację. Na korytarzu wagonu rozległy się głosy, sapanie i szybkie kroki.

— Prędzej, prędzej! — mówił ktoś barytonem o aksamitnym brzmieniu — Uwaga! Do diabła, jesteście tragarzami, czy nie! Czy to tutaj?

— Do mnie! — ucieszył się śpiewak. Będę miał na koniec jakieś towarzystwo!

Otworzyły się drzwiczki przedziału. Batogow zobaczył, że właściciel aksamitnego barytonu jest małym człowiekiem z nosem w kształcie przecinka, z jasnymi, wylupianymi oczyma. Nowy pasażer ubrany był w wielką szubę i ciepłą czapkę z nausznikami.

Człowieczek rozlokował w przedziale swoje walizki, odprawił tragarza, zdjął szubę i, zwracając się do Batogowa tak, jakby się już od dawna znali, zapytał rzeczowo:

— Czy zaraz zjemy i wypijemy coś-kolwiek, czy poczekamy jeszcze chwilę?

— Po co czekać? — roześmiał się Batogow. — Szkoda czasu!

Mały człowieczek zaczął szybkimi, wprawnymi ruchami szperać w torbie z zapasami podróży.

— Pracuję niedaleko stąd, na budowie jako agent — mówił, odkorkowując jednocześnie butelkę. — Nazywam się Batogow...

— Jak? — spytał Batogow, mrugając ze zdumienia oczyma.

— Batogow. Tak, jak ten słynny śpiewak, wicie?

Zaskoczony tym niezwykle figłem, splatanym mu przez wszechmogący przypadek, śpiewak dostał nagle ataku kaszlu po prostu nie wiedział, jak się zachować. Czy ma agentowi budowlanemu Batogowowi powiedzieć, że stoi przed nim znakomity śpiewak we własnej osobie, czy też nie?

— Co się wam stało? — spytał Batogow - agent. — Zakrzusiliście się?

— Tak... trochę... — cicho odpowiedział Batogow - śpiewak, zdecydowawszy, że zachowa incognito.

Agent szybko nalał wódki do kolorowych kieliszków, zrobionych z jakiejś nietłukącej się masy i powiedział:

— No, na zdrowie! Za nadchodzący rok!

— Na zdrowie! A widzieliście kiedy śpiewaka Batogowa? — spytał artysta.

— W „cywilu” nie widziałem go nigdy. A, jak się to mówi, w świetle lamp scenicznych widziałem go dwa razy. Raz w „Onieginie”, a raz w „Rusalcie”. A wy, przepraszam za pytanie, czym się zajmujecie?

— Ja... hm... — mruknął coś niewyraźnie Batogow - śpiewak. — Powiedzieć, no, pewnie mieliście już nieraz zabawne zdarzenia w związku z waszym nazwiskiem?

Agent napełnił po raz drugi kieliszek i powiedział:

— Bywały, bywały rozmaite przypadki... No, jeszcze jednego! Za nadchodzący Nowy Rok!

— Jakież to były przypadki? Opowiedzcie... towarzyszu Batogow!

— Muszę przede wszystkim zaznaczyć — oświadczył agent — że tożsamość nazwiska ze znakomitym śpiewakiem pomaga mi często przy wykonywaniu moich zajęć służbowych. Tak, na przykład, jakim sposobem dostałem się do tego pociągu i do tego właśnie wygodnego przedziału? Całkiem po prostu. Zadeponowałem do naczelnika stacji: „Proszę o zarezerwowanie jednego wygodnego miejsca w pociągu dwa-bis. Batogow”.

Przyjeżdżam na stację, idę wprost do kasy: „Czy jest zarezerwowane miejsce dla Batogowa?” W kasie siedzi młoda dziewczuszka: „Naturalnie, naturalnie, jest zarezerwowane miejsce”. Płacę i biorę bilet. Na to kasjerka: „Chciałabym chociaż spojrzeć na towarzysza Batogowa. Gdzie on jest?” „Stoi przed wami i jest zachwycony waszym wdziękiem”. „Jak to?... Więc wy jesteście... Batogow?”

„Tak, ja jestem Batogow”. I zaraz pokazuję jej moją delegację służbową. No, oczywiście nastąpiło gorzkie rozczarowanie, ale bilet miałem już w kieszeni. A prócz tego zwracam wam uwagę, że tu nie ma żadnego oszustwa. Telegram był podpisany nazwiskiem „Batogow”. A ja jestem przecież Batogow!

— Zrećnie zrobione — powiedział śpiewak, ale w głosie jego zadźwięczało niezadowolenie.

— W naszej okolicy wszyscy lubią świąt artystyczny. Ale raz jeszcze muszę zaznaczyć, że posługuję się moim słynnym nazwiskiem tylko i wyłącznie dla dobra zakładów, w których pracuję. Czasem, kiedy trzeba załatwić jakąś trudną sprawę, dzwonię do dyrektora danej instytucji, przedstawiam się „Batogow”, a że głos mam dość podobny do głosu wielkiego śpiewaka, udaje mi się nieraz załatwić bardzo szybko to, co w innych wypadkach wymaga wielu formalności...

Batogow - agent machnął ręką i mówił dalej:

— Zresztą, co to są właściwie te wszystkie znakomitości? O tym śpiewaku opowiadają na przykład, że trąbi wódkę, jak wodę. Jednym haustem wypija całą szklanekę, a nawet się nie zakrzusni! Prócz tego mówią, że się co chwila żeni z inną kobietą...

— Tego już za wiele — uniósł się artysta. — Dość tego! Od dwudziestu pięciu lat żyję ze swoją staruszką w jak najlepszej zgodzie!...

...Nadejście Nowego Roku obaj Batogowie powitali już jako przyjaciele. Batogow - śpiewak, obejmując Batogowa-agenta, mówił:

— Piotrze Sergiejewiczu, musicie sami zdobywać powodzenie, a nie podszycać się pod czyjąś sławę. Ja na przykład znam rybaka o nazwisku Puszkina. Sam wypełnia i nawet przekracza swój plan... Rozumiecie, o co mi chodzi?

— Ilija Iwanowicz, błagam, nie gniewajcie się! Przysięgam wam, że się poprawię. Chcę, abym zmienił nazwisko?... Postaram się o zezwolenie i zmienię nazwisko Bagotow na — Wiertyński!

Spać poszli dopiero wtedy, kiedy Nowy Rok liczył już sobie trzy godziny...

(Opr. J. K.)

Rok walki przeciw imperialistycznym podżegaczom Wzrosła potęga obozu pokoju

Przechodzi do historii rok 1951, pierwszy rok drugiej połowy XX wieku, który otworzył w dziejach ludzkości erę wyzwolenia ludów z jarzma kapitalizmu, erę za początkowaną w pierwszym w świecie kraju zwycięskiego socjalizmu — w Związku Radzieckim.

Szybko obracały się koła historii w 1951 roku. Trudno byłoby więc wracać myślą do wszystkich wydarzeń. Przypomnijmy więc sobie tylko najważniejsze, a z ich zestawienia powstanie obraz roku 1951 — roku walki i zwycięstw obozu pokoju nad siłami wojny i grabieży, które to siły mimo ponoszonych klęsk usiłują wciąż powstrzymać bieg historii.

Z Waszyngtonu, gniazda organizatorów nowej wojny światowej, gdzie mieści się sztab nowej agresji, płynęły w świat podżegające do zbrodni przemówienia Trumana i zgrań trumanowskich polityków i generalów — reprezentantów tego czy innego monopolu. Agresywnym przemówieniom towarzyszyła agresywna polityka i agresywne posunięcia.

Senat USA postanowił wydatkować na cele wojenne w 1952 roku sumę 60 miliardów dolarów.

Truman złożył podpis pod ustawą, asygnującą 100 milionów dolarów na organizowanie szpiegostwa i dywersji w Związku Radzieckim i krajach demokracji ludowej.

Konferencja ministrów spraw zagranicznych USA, Wielkiej Brytanii i Francji pod batutą Achesona, postanowiła przyspieszyć przekształcanie Niemiec zachodnich na bazę agresji, przyspieszyć odrodzenia hitlerowskiego Wehrmachtu.

W San Francisco imperialiści zawarli tzw. „traktat pokojowy” z Japonią, który stworzył w praktyce jeszcze jedno ognisko ewentualnej agresji na Dalekim Wschodzie.

Ale agresywne wystąpienia nie zostały ukoronowane tak upragnionymi przez imperialistów laurami sukcesów.

„Pokój będzie zachowany i utrwalony, jeśli narody ujmą w swe ręce sprawę zachowania pokoju i będą broniły jej do końca” — te historyczne słowa Chorażego Obozu Pokoju, Józefa Stalina, wypowiedziane w lutym 1951 roku, stały się bojowym programem, zawołaniem setek milionów ludzi milujących pokój.

Realizowali ten program bojownicy o pokój, składając do chwili obecnej ponad pół miliarda podpisów pod Apellem o Pakt Pokoju pomiędzy pięcioma wielkimi mocarstwami.

Realizowały je masy ludowe Francji Włoch, które na terror i szantaż rządów atlantyckich odpowiedziały zdecydowanym poparciem swych partii komunistycznych, głoszących politykę pokoju i suwerenności narodowej.

Pokój i chleb — brzmiało hasło strajkujących setek tysięcy robotników hiszpańskich. Głosu ich nie zdołali zdławić frankistowskie kaci.

Pokój i wolność — oto cel przyświecający narodowi irańskiemu, który zmusił swój burżuazyjny rząd do przepędzenia angielskich wyzyskiwaczy, a parlament do uchwalenia ustawy o nacjonalizacji przemysłu naftowego w Iranie.

Zdecydowana wola i postawa narodu egipskiego zmusiła rząd egipski do wypowiedzenia traktatu anglo-egipskiego, który czynił z Egiptu kolonię brytyjską.

Dążenia narodu niemieckiego wyraża Niemiecka Republika Demokratyczna, która uznała granicę na Odrze i Nysie za granicę pokoju i przyjaźni, która konsekwentnie kroczy drogą demokracji.

W zewziewierzonej wyobraźni imperialistów nie może się pomieścić myśl, że istnieją wolne narody, które nie chcą wojny, czynią to bynajmniej nie z obawy przed jej wynikiem.

Na olbrzymie trudności natrafili podpalacze świata w realizowaniu głównego celu przekształcenia Niemiec zachodnich w ognisko agresji.

Szerokie masy narodu niemieckiego przeciwnie są remilitaryzacji, nie dają się wciągnąć w sieci zbrodniczej propagandy odwetu, pragną żyć w pokoju, odbudowywać zniszczony kraj, pragną przyjaźni i współpracy z innymi narodami.

Wola pokoju jest wyrazem nie słabości, lecz siły.

W udzielonym ostatnio wywiadzie Generalissimus Stalin powiedział: „Agresorzy chcą oczywiście, aby ZSRR był bezbronny w wypadku ich napaści na Związek Radziecki. Ale Związek Radziecki z tym się nie zgadza i sądzi, że agresora należy spotkać w pełnym uzbrojeniu”.

Agresorzy budowali swoje wojenne plany na błogim przeświadczeniu, że posiadają monopol bomby atomowej. Spotkał ich gorzki zawód. ZSRR posiada broń atomową różnych rodzajów.

Narody są głęboko wdzięczne Krajowi Socjalizmu, że łączy on wznoszenie wspaniałych budowli komunizmu z rozbudową swj obronnej potęgi.

Bo właśnie potęga gospodarcza i obronna ZSRR, siła krajów demokracji ludowej oraz wrogość do imperialistów ich własnych narodów — powstrzymują zbrodniarzy przed przejściem od pogroźek do czynów.

Rok ubiegły minął w Związku Radzieckim, w Chinach Ludowych w krajach demokracji ludowej pod znakiem wielkich na miarę historii zna osiągnięć gospodarczych.

W Związku Radzieckim gigantyczne prace zmieniają klimat, zmieniają bieg rzek, nawadniają pustynie ujarzmiają wichry...

W Chinach wysiłek wyzwolonego narodu przekształca kraj przyszlówowego niegdys głodu w ziemię bogatych pólod i wielkiego przemysłu.

Polska i inne kraje demokracji ludowej chlubią się wielkimi budowlami socjalizmu, wzmacniającymi potencjał gospodarczy, obronność i znaczenie polityczne tych krajów w świecie.

Członek Biura Politycznego WKP(b), Beria, w przemówieniu wygłoszonym w 34 rocznicę Wielkiej Rewolucji Październikowej zacytował następujące przysłowie: „Kto nie chce uczyć się na lekcjach, ten uczy się na własnej skórze”.

Przykład Hitlera, którego plany podboju świata zakończyły się pod

ruinami Reichstagu, jest właśnie ową lekcją.

Podobną lekcją dla amerykańskich podpalaczy świata jest fiasko ich agresji przeciwko małemu lecz batorskiemu narodowi koreańskiemu. Nie pomógł najnowszy sprzęt wojskowy, nie pomogły okrucieństwa, których rozmiarami zachwycał się Hitler i Himmler.

Przebieg wojny w Korei obnażył całą słabość agresorów i ukazał całą potęgę narodu walczącego w obronie wolności i niepodległości.

Naród polski wraz z innymi narodami świata żegna rok 1951 z poczuciem swojej siły, słuszności bronionej sprawy i z niezłomnym postanowieniem, by w roku 1952 pod przewodnictwem Związku Radzieckiego Jeszcze bardziej wzmocnić wysiłki, których celem jest zwycięstwo sprawy pokoju i socjalizmu!



W ubiegłym roku 1951 wzrosły znacznie i okrzepły siły pokoju na całym świecie. U boku krajów obozu pokoju — ZSRR i państw demokracji ludowej, kroczą milionowe rzesze pracujących w krajach kapitalistycznych, walcząc czynnie przeciw wojennym planom swych rządów.

Na zdjęciu — fragment wielkiej manifestacji antyfaszystowskiej w Billancourt (Francja).

Żerań, Lublin, Częstochowa, Piotrków

Rok wielkich nauk

„W okresie sześciolatki zostanie w Polsce rozbudowany wielki socjalistyczny przemysł, potężna ekonomiczno-techniczna baza socjalizmu w naszym kraju”.

oto słowa wypowiedziane na V Plenum KC PZPR przez wicepremiera Minca. „Wielki socjalistyczny przemysł! Usłyszeliśmy te słowa, przeczytaliśmy je w dziennikach, staraliśmy się je zrozumieć.

Szedł rok 1949, 1950, 1951. Wiedzieliśmy już wiele o planie. W pamięci tkwiły miliony ton stali i ton węgla, a za nimi miliony par obuwia i miliony metrów tkanin. Wiedzieliśmy, że rosną już nowe fabryki. Ale, jakie i gdzie?

I rozpoczęła się nauka, nauka u przemysłowienia.

W dużej sali konferencyjnej KC zebrało się w czerwcu stu kilkudziesięciu dziennikarzy i literatów. Wiceprzewodniczący PKPG, Jędrzychowski, czyta listę obiektów przemysłowych, budowanych w ramach realizacji planu. Obiektów, które już są na ukończeniu, od których uruchomienia dzielił nas już dni i tygodnie.

I zaraz potem rozpoczęły się lekcje pogładowe. Dla jednych z nas ową pierwszą lekcją pogładową była gorąca, czerwocwa niedziela w starej hucie „Raków” w Częstochowie, gdzie słowa „wielki przemysł” wcieliły się w potężną halę martenowskich pieców, w olbrzymie, kilometrów niemal długości budynki walcownic i rurowni.

Ale może najbardziej wyraźnie pojęliśmy sens słowa „socjalistyczny przemysł” patrząc, jak pierwszy raz unosił się biały kłęb dymu z olbrzymiego kołosa w hucie „Kościuszk” w Chorzowie. O rozmiarach tego obiektu mówiła krótka informacja, że jest to największy piec na konty-

nencie europejskim, poza Związkiem Radzieckim. Ale o jego socjalistycznym charakterze uczyła pełna automatyzacja, fakt, że nie było już na tym nowym „Piecu B” miejsca na ciężki trud hutnika, na zatrucie się gazem wielkopieczowym, że radziecka pomoc i nauka pozwoliła nam stworzyć obiekt, którym człowiek włada sprawnie, wydajnie, wyzwoleńszy się całkowicie z kajdan fizycznego wysiłku.

Inni uczyli się treści tych słów, tam, gdzie z krajowych anhydrytów, wedle polskiej metody, w świeżo zbudowanym olbrzymim kombinacie tryskał do podstawionych cystern kwas siarkowy, krew przemysłu chemicznego.

Po naukę pojechali jeszcze inni do Kędzierzyna. I tam, na miejscu, w olbrzymich zakładach, uczyli się nowoczesnej chemii, przyswajali sobie olbrzymią, twórczą procedurę, której na imię dali „Azoty-Kędzierzyn”.

A później patrzyliśmy, jak węgiel zmienia się w koks, jak zasila potężnymi rurami sieć gazową, jak powstaje tworzywo, owego olbrzymiego szeregu związków chemicznych, smoła pogazowa.

I znowu do słownika Planu Sześciolatniego przybływały nazwy „Zdzieszowice”, „Makoszowy”.

Opole w lekcji pogładowej, której na imię było Cementownia „Odra” pokazało nam, jak z gliny marglowej powstaje w gigantycznych rurach pieców obrotowych szary, miękki proszek, który z wodą i żelaznymi prętami kamienie w fundamenty MDM-ów, w filary przemysłowych hal, w portowe moła.

W Brzegu patrzyliśmy na wielkie aparaty przetwórcze przemysłu tłuszczowego. Gnieszno, prastare polskie Gnieszno, pokazywało nam, czym można zastąpić zięjące fetorem i for-

maliną „walki” garbarni, nad którymi niejedno pokolenie warszawskich czy radomskich garbarzy wypluło płuća. I właśnie tu poczęliśmy bardziej dokładnie rozumieć liczbę 22 milionów par obuwia rocznie, którą nakazuje Plan.

I były w tym półroczu dni uroczyste: Święto Wyzwolenia, święto rocznicy Wielkiego Października. I na to święta załogi budowniczych „wielkiego socjalistycznego przemysłu” radowały nasze serca przedterminowym uruchomieniem obiektów przemysłowych. Odezwały się one do nas słowami: Żerań, Lublin, Piotrków. Słowami, które tłumaczyły się dla nas na dziesiątki i setki samochodów osobowych i ciężarowych, tłumaczyły się — jak Piotrków — na tysiące metrów bawełnianej tkaniny.

Cukrownia w Sokolowie i baza rybna w Świnoujściu, motocykle z warszawskiej fabryki i prąd elektryczny z „białego węgla” — z fal spietrzony dychowską zapórą rzeki Bobber — taśmowiec ładujący węgiem okręty w ciągu minut zamiast w ciągu dni, i pierwszy warsztat konstrukcji w Nowej Hucie — oto dalsze lekcje pogładowe, dalsza nauka na przyszłe lata, mówiąca nam o tym, jak można, jak trzeba realizować Plan 6-letni.

Z tych lekcji pogładowych płynęły dla nas wszystkich jeszcze inne nauki:

- że olbrzymie przemiany, których słupami milowymi są budowle sześciolatki, wymagają wielkiego wysiłku najofiarniejszej części polskiej klasy robotniczej, owego miliona budowniczych, jednej piątej naszych „zawodowców-czynnych”, zatrudnionych w inwestycjach,
- że w imię najprostszej sprawy więdliwości społecznej temu wysiłkowi musi towarzyszyć wysiłek całej reszty społeczeństwa,
- że socjalistyczna planowa gospodarka — to podniesienie poziomu pracy wielkich rzesz robotniczych,
- że socjalizm, to najwyższa dbałość o człowieka, to humanizm, którego wyrazem są równie dobre plany budowniczych warszawskiego metra, jak i automatu wielkiego pieca w Chorzowie,
- że pokojowa, braterska współpraca narodów, ludów rządzących własnymi losami, więcej przynosi korzyści ludzkości, niż wielki kapitalistyczny pogoni za miliardowymi zyskami dla jednostek. Ze braterską pomoc Związku Radzieckiego, przejawia się nie w deklaracjach, ale że pełno jej tam, gdzie montuje się nowe, wspierają gigantyczne produkcyjne, tam, gdzie tworzy się nową technologię produkcji, tam, gdzie rosną zakłady Planu 6-letniego.
- I wreszcie ta największa, najbardziej w oczy bijąca nauka, że dzierząc w swych twardej dłoniach ster losów Polski — lud pracujący naszego kraju potrafi pokonać wielkie przeszkody i trudności, ojczyznę swą dźwignąć w górę i posunąć naprzód. Ze słowo socjalizm oznacza u nas, tak jak i wszędzie, siłę, postęp i dobrobyt.

Andrzej Mandalian

Huta „Częstochowa”

Inżynier lekko łokciem mnie trącił
„Tu będzie huta”.
Jak wryci stajemy.
Aż po wzgórze na horyzoncie
rozkopana leżała ziemia.

Sapał obok zahukany „Raków”,
krztusił się,
chwycił oddech,
a na dole,
koło baraków
wrzało życie wartkie i młode.

Lecz i wtedy nie wiedzieliśmy tego,
że za miesiąc,
w czerwcu,
zdyszany
zetempowiec — przodownik Niegut
złoży pierwszy meldunek planu,
że i Piotrków, i Nowa Huta,
cegły
będą odpowiadały
na wydarte ciasnym minutom
ciężkie tony częstochowskiej stali.

Dnie wytchnienia w naszym życiu — rzadkie.
Przyjacielu,
widzisz te hale,
w niecierpliwie dni sześciolatki
zetempowcy je budowali.

Szarpał wiatr rusztowania — maszty.
Cóż za cud mógł się równać z cudowną,
ruszającą szturmem na miasto,
postawioną przez rok stalownią.

Gęsto stają kominy,
one również prędko zadymią
„Komsomolsk” — mówi inżynier,
uśmiechamy się,
nic nie mówimy.

Tak to wszędzie
gdzie rośnie ceglata,
żelbetonem najeżona Polska,
każde nowobudowane miasto
ludzie nazywają Komsomolskiem.

Fragmenty z wiersza Huta „Częstochowa”.



Rozmawiamy z ludźmi pracy i nauki

Co nam dał miniony rok

Współgospodarz swego kraju



Foto — Kraska

Wacław Majewski — tkacz z ZPB im. Stalina ma siwą, bujną czuprynę i łagodne oczy. Kiedy stojąc między swymi czterema szerokimi krosnami uważnie omiata kurz, wydaje się, że nie ma takiej sprawy, która mogłaby go oderwać od roboty.

— Oto prawdziwy tkacz. Czyż robotnik, u którego każdy ruch jest obmyślany w celu i czasie może źle pracować? Na pewno nie!

Kiedy potem w kantorku rady zakładowej nawiązujemy rozmowę, Majewski opowiada dużo i chętnie. Mówi prosto i niewyszukanymi słowami. Jest zadowolony z swej pracy. Fabrykę tę zna jak swoją własną kieszeń. Pracuje tu bowiem od 30 lat, ale wciąż jeszcze nie może na-

Skończył się stary rok i rozpoczął nowy. Tradycyjnym zwyczajem witaliśmy go ubiegłej nocy w gronie najbliższych. Witaliśmy go serdecznie, ciepło, tak jak się wita drogie goście. Bo wiemy, że rok 1952, trzeci rok 6-latk, spełni wiele naszych życzeń, że uczyni życie nasze jeszcze piękniejszym, jeszcze lepszym.

Droga nasza, którą krocymy ku wytkniętemu celowi, nie jest usłana różami. Musimy pokonywać rozmaite trudności, ale trud nasz i gdy trzeba wyrzeczenia się tego czy innego — sownie się nam opłaca. O tym wie każdy obywatel i dlatego spokojnie i pewnie spogląda w przyszłość. Robotnik, profesor, rzemieślnik, nauczyciel, gospodyni domowa i inżynier — wszyscy zespoleni wspólnymi ideałami, wspólną wiarą w lepszą przyszłość, krocą wzwartym szeregu, wykuwając codzienną pracą lepsze Jutro.

Już rok miniony zapisał się nie jedną złotą zgłoską. Powstały wielkie budowle socjalizmu, powstały nowe szkoły, żłobki, linie komunikacyjne, fabryki. Powstały dzięki wysiłkowi ludzi pracy i nauki, którzy dali z siebie wiele w walce o lepszą przyszłość kraju i swoją.

A oto wypowiedzi kilku ludzi, wypowiedzi tym charakterystyczne, że tak jak oni, myślą tyśiące innych żyjących i pracujących w naszym mieście. Posłuchajmy więc co im dał miniony rok i jak nowa rzeczywistość zmieniła ich życie...

cieszyć się tym, że nim, zwykłym — jak mówi człowiekiem, tak bardzo interesuje się społeczeństwo.

— Czy mogłem kiedyś przypuszczać, że ja stary robotnik będę opisywany w gazetach, że ktoś zainteresuje się moją pracą i pomoże mi tym samym, aby praca ta była jeszcze lepsza? I wadzięcia przeszło lat pracowałem dla kapitalistów w tej fabryce, a nikomu do głowy nawet nie przyszło, aby dostrzec mnie na tle olbrzymich murów szajbłerskiego kolosa. Dziś zrozumiałem, że fabryka to my — robotnicy, że państwo to także my i dlatego staram się jak mogę, aby być godnym współgospodarzem swojego kraju.

Wacław Majewski słów nie rzuca na wiatr. 8 sierpnia 1951 roku wykonał już dwuletni plan Sześciolatki, zaś 4 października plan roczny. Jego tkaniny znane są dobrze brakarzom jako towar najwyższego gatunku, sama extra i prima. Nie za darmo otrzymał półtora roku temu 105 tys. złotych nagrody jako tkacz osiagający najwyższą jakość nie tyl-

ko w ZPB im. Stalina, ale w całej Polsce.

— Nie miałem takiego miesiąca, abym musiał płacić karę za braki... — mówi. — Odwrotnie, stałem mam premię za wysoką jakość tkanin. I poplatne to i przyjemne, a przy tym wcale nie takie trudne, jak to się niektórym bumelantom wydaje. Trzeba tylko chcieć! Ot, co! — śmieje się i dodaje:

— A niestety są wśród nas jeszcze tacy, którym nie bardzo się chce pracować sumiennie, którzy myślą, że „roboty nie zając, nie uciekniesz”. Takim mówię:

— Zobaczycie, że wam rok ucieknie i ani się spostrzeżecie jak staniecie bezradnie wobec własnych zaniedbań. Aby pracować dobrze, trzeba bowiem wykonywać plany systematycznie, od pierwszego dnia nowego roku, gdyż tylko wtedy możemy mieć pewność, że je wykonaemy przed terminem. Pomyślmy o tym wszyscy zanim w nowym roku Sześciolatki staniami u swych warsztatów!

Znalazła opiekę, naukę i pracę



Foto — Kraska

Drobna dziewczęca figurka w kombinie roboczym. Rumiana, okrągła twarz wygląda na pół dziecinnie. Ale roześmiane oczy patrzą na świat śmiało i zachowawczo. Wyczuwa się w ich spojrzeniu pewność siebie dorosłego człowieka, który wie do czego dąży.

17-letnia Janinka Niewiadomska jest absolwentką kursu przysposobienia przemysłowego w Domu Młodego Robotnika. Od kilku miesięcy pracuje jako szlifierz w narzędziowni Zakładów im. Strzelczyka w Łodzi. Robi matryce, stemple, wyrzutniki, różnego rodzaju tulejki... Coraz lepiej opanowuje swój zawód, coraz wyższą osiąga wydajność...

...by wszyscy ludzie byli szczęśliwi!

Co mi dał 1951 rok? — Stanisława Łaszewska powtarza pytanie. Oto najpiękniejszy dar tego roku — mówi, pokazując nominację jej męża Stanisława Łaszewskiego na naczelnego dyrektora zakładów dziewiarskich w Bartoszycach. Do kument nosi datę 1 września 1951 r.

Szczęśliwa jestem, że doczekałam tych czasów. Bo ciężkie miałam życie. Pamiętam rok 1923. Mój mąż pracował wówczas w fabryce Buhlego. Warunki były tam straszne. Wreszcie robotnicy zastrajkowali. Cóż, strajk został złamany, a organizatorzy jego, wśród których znajdował się i mój mąż — wyrzuceni na bruk. Przez wiele lat mąż nadaremnie szukał pracy. Nigdzie nie chciało go przyjąć, bo był na „czarnej liście”. Po kilku latach straciliśmy również mieszkanie. Wraz z trojgiem małych dzieci przez trzy tygodnie „mieszkałiśmy” na podwórzu. Wreszcie przyjął nas do swojej małej izby jeden z kolegów męża. Ich było troje, nas pięcioro. Ale mieliśmy już przynajmniej dach nad głową.

Od czasu do czasu mąż zarobił coś przy pracach sezonowych. Ja brałam bieliznę do prania. To musiało wystarczyć na utrzymanie całej rodziny.

— Ciężką miałam młodość — powtarza Łaszewska wspominając tamte, złe czasy. — Po wojnie wszystko się zmieniło. Mąż, jako stary KPP-owiec dzielił swój czas między aktywną pracę partyjną, a pracę zawodową. A widocznie pracował dobrze — o tym świadczy prze-

Dla Janinki Niewiadomskiej rok 1951 znaczył bardzo wiele, bo wiele zawierają w sobie krótkie słowa: nauka i praca.

Janinka Niewiadomska postanowiła zostać robotnicą. Zamiar na pozór łatwy do zrealizowania. Tyle dziewcząt znajduje dziś przecież pracę w fabrykach! Janinka jednak że postanowiła coś więcej.

— Muszę być robotnicą wykwalfikowaną — powiedziała sobie. Zdołuję być jakiś ciekawy zawód, jeden z tych, które dawniej wykonywali tylko mężczyźni, zawód wymagający wielu umiejętności fachowych. No i oczywiście muszę pracować dobrze, wyróżnić się osiągnięciami produkcyjnymi, uzyskać tytuł przodownicy.

W czasach kapitalistycznych taka dziewczyna, jak Janinka — sierota, nie pamiętająca prawie swych rodziców, pozbawiona domu i rodziny, byłaby skazana na niedną poniewierkę. W najlepszym razie mogłaby się nająć „do wszystkiego” u obcych ludzi...

Ale w Polsce Ludowej nie ma sieroty. Janinka znalazła i opiekę i naukę i ciekawą pracę, jakiej pragnęła.

Znaczna część jej marzeń zamieniła się już w rzeczywistość. Jako początkujący szlifierz robi bardzo szybkie postępy. Wykonuje 120 proc. normy. Rosną także stale jej zarobki. W listopadzie br. zarobiła 560 złotych. Wypłaty jej za pierwsze dwie dekady grudnia przekroczyły już sumę 500 złotych. Do tego doszła jeszcze nagroda 150 złotych. A interat z utrzymaniem w Domu Młodego Robotnika kosztuje przecież bardzo mało. Jest się za co ubrać, pójść do kina, teatru, kupić upominek świąteczny przyjaciółce...

Janinka Niewiadomska ma teraz dwa najważniejsze cele: zgłębić do reszty tajemnice swego zawodu, tak żeby móc wykonywać każdą robotę całkiem samodzielnie, a po drugie — uczyć się dalej, uzupełniać wykształcenie ogólne i fachowe. Przecież może zostać w przyszłości technikiem, nawet inżynierem...

Janince Niewiadomskiej życzymy z Nowym Rokiem, aby osiągnęła wszystkie swe cele, aby stała się pełnowartościowym członkiem klasy robotniczej, biorącym aktywny i żywy udział w wielkiej walce o pokój i Plan 6-letni!

— Oto trzy zasadnicze korzyści

Prorektor Politechniki Łódzkiej — prof. dr Bolesław Konorski — zamyslił się na chwilę...

— Co naszej uczelni dał drugi rok Planu 6-letniego?... Na myśl nasuwa się wiele faktów, zacznijmy jednak od tego, który uważam za najważniejszy...

Miniony rok charakteryzuje pewna zmiana, pewna ewolucja poglądów naszych profesorów. Ludzie, którzy dawniej pełnili swe obowiązki z dużą dozą obojętności w stosunku do zagadnień, nurtujących społeczeństwo, dzisiaj odnoszą się do nich z nieklamany zapałem. Włączyli się w ogólny rytm pracy dla Planu. Praca ta dzisiaj ich pasjonuje.

Miniony rok — to również zasadnicza reforma asystentury. Postać asystenta, traktującego swe stanowisko wyłącznie jako pewnego rodzaju po-

sadkę, należy już do przeszłości. Nieodpowiedni odeszli, ci zaś, którzy



Foto — Kraska

zostali — to stała kadra o poważnym stosunku do pracy, pna się w swej działalności dydaktycznej - naukowej na coraz wyższy poziom.

I wreszcie — młodzież. Wzrastająca z każdym rokiem rola organizacji młodzieżowych i ich działalność przeorały gruntownie świadomość naszych studentów, doprowadziły do zupełnie innego niż w latach poprzednich stosunku do nauki. Rola tych organizacji wzrosła w ubiegłym roku szczególnie wyraźnie, dzięki czemu wydajność pracy studentów i jej jakość osiągnęły poziom, godny uczelni nowego typu.

Oto trzy podstawowe, zasadnicze korzyści, jakie Politechnika osiągnęła w drugim roku Planu. Dzięki niemu wkroczyła na drogę, która w dalszych latach Planu 6-letniego doprowadzi ją do jeszcze większych, pozytywnych zmian...

— Mamy być z czego dumni!

pierwsza na ulicy Łukowej latarnia uliczna.

Jaskółkowska roześmiała się głośno jak młoda dziewczyna i szybko pobiegła w stronę domu.

— Piotrusiu! — zawołała, stojąc jeszcze w progu. — Chodź szybko synku! Patrz, mamy światło na naszej ulicy!

W tym samym czasie inżynier Wacław Sztatler — kierownik oddziału oświetlenia ulic w Elektrowni Łódzkiej czerwonym ołówkiem nakreślił na planie miasta nieduże kółko.

— No, mistrzu Jarzębiński, możemy sobie powinszować dobrej roboty. Chojny otrzymały światło!

Jarzębiński, stary majster i doświadczony pracownik Elektrowni serdecznie uściśnął dłoń inżyniera.

— Na ówry nowy rok inżynierze. Oby nam się dalej razem tak jak dotychczas pracowało. Jesteście młody, ale tegi fachowiec i rzetelny zwierzchnik. Z takim to przyjemnością pracować. Kiedy cofam się myślą do tego dnia, gdy przed sześcioma laty przyszlście do nas po raz pierwszy nie chce mi się wierzyć, że to już tyle czasu od naszego poznania upłynęło. Mamy się dziś czym pieszczyc i mamy być z czego dumni. Nasza Łódź ma już ponad 10 tys. lamp ulicznych, a jeszcze nie tak dawno było ich zaledwie 6

tys. Oświetlonych jest 500 klm. ulic i to przeważnie na peryferiach miasta, zapomnianych dawniej i zaniedbanych.

Miniony rok był okresem poważnych inwestycji. Elektrowni Łódzkiej w dziedzinie oświetlenia ulic miasta. Zapłonęły latarnie na ulicach Chojen: Łukowej, Kolejowej, Eugenii, Romana, Zespołowej, Zgodnej, Łagodnej, Ruchliwej, Dęszczonej i dziesiątkach innych. Zajaśniało światło w dawniejszych zaułkach Bałut i na Stokach. Na ukończeniu jest Cyganka. 72 nowe latarnie otrzymała ulica Chocianowska. W najbliższym czasie zapalą się latarnie wzdłuż całej ul. Pabianickiej, aż do granic Wielkiej Łodzi.

Praca nad tym nie jest łatwa. Może coś o tym powiedzieć inż. Wacław Sztatler, oraz jego ekipa: mistrzowie — Jarzębiński, Stepień i Głowacki, brygadziści — Brzozowski, Zientala, Symbulski i Winkler, monterzy — Michalak, Kamiński i inni.

Na mapie przedstawiającej plan oświetlenia ulic, która wisł w gabinecie inż. Sztatlera przybędzie w nowym roku znów kilka setek czerwonych kółek. Każde takie kółko to nowa latarnia uliczna. Każda zaś nowa latarnia to czyjś nowy uśmiech wesela i zadowolenia, czyjś radosny okrzyk: Syneczku, patrz! Mamy światło na naszej ulicy!



Foto — Kraska

Zapadała noc, gdy tkaczka Jas. kółkowska wracała wąskimi uliczkami Chojen z pracy do domu. Szła szybko, potykając się w ciemnościach na wyboistej ścieżce. Przywykła do zmroku oczy czujnie śledziły drogę. Naraz z wysoka oslepił ją ostry strumień światła.

Przystanęła raptem i podniosła rękę do czoła. Ponad jej głową jaśniała wesoło pełnym blaskiem



Foto — Kraska

cież jego tegoroczny awans.

Teraz jestem zupełnie szczęśliwa. Jeden syn jest sekretarzem PRN w Gubinie, drugi pracuje w Przedsiębiorstwie Remontowo-Montażowym, i jest przodownikiem pracy. Obaj założyli już własne rodziny i wiedzie im się łobrze.

Córka pracuje w komendzie SP. Też wyszła za mąż, za oficera. Mieszka kamy teraz razem. Przy ul. Armii Ludowej 27 mamy ładne, słoneczne mieszkanie. Dzieci pracują, a ja im prowadzę gospodarstwo. Wolny czas poświęcam na pracę społeczną. Pracuję w Lidze Kobiet i jestem przewodniczącą komitetu blokowego. W miarę moich sił chcę się przyczynić do tego, by wszyscy ludzie byli szczęśliwi.

I wierzę, że 1952 rok, trzeci rok Planu 6-letniego, będzie jeszcze lepszy, jeszcze szczęśliwszy!

Nie powtórzy się koszmar przeszłości

Zbudujemy nowe, lepsze życie

Dom, jakich setki jest w Łodzi.

Gładkie mury z prostokątnymi otworami okien. W narożniku parteru sklep. Na piętrze dwa balkony.

Ostatnia noc grudniowa. Okna błyszczą światłem. Ludzie czekają na przyście Nowego Roku.

Jest za pięć dwunastą. I wtedy zaczyna się myśleć. O tym co minęło...

„... Piszę do was ten list, choć wiem że go nigdy nie wydrukujecie. Musicie przecież pisać o waszych perspektywach, o planach, musicie pisać o cytrynach, które już, już nadchodzą i nadejść nie mogą. Bo wam ich nie przysięgają. I dobrze zrobią.

Przed wojną cytryny były w sklepach stale. Nigdy ich nie zabrakło. I nie tylko cytryn. U Ignatowicza wystawa zawałona była ananasami, u Zielkego można było kupić dziesiątki gatunków win francuskich i hiszpańskich, u braci Hesse wisiały rzędy palt karakułowych, futer męskich, podobnych tchórzami.

Dlaczego o tym nie piszecie, dlaczego nie przypominacie jak to było piętnaście, szesnaście lat temu...?

Owszem, dlaczego by nie przypomnieć sobie...

Były i ananasy, i wina francuskie, i karakuły...

W „Tabarinie” witano nowy rok 1936 szampanem i muzyką. Dźwięczały kieliszki, snuły się pijane pary w takt „ostatniej niedzieli”.

A pod numerem 21 na Tuszyńskiej wieszal się z powodu skrajnej nędzy bezrobotny 30-letni Roman Sańta.

Przed „Tivoli” stały rzędy taksówek, czekających na rozbawionych gości. Z otwartych okien znajdującej się w piwnicach kuchni wydośćawały się zapachy dań wyszukanych, pieczonego mięsiva i ciepłe, rozgrzane powietrze...



Obrazek, który często można było zaobserwować na ulicach łódzkich.

Józef Stasiak miał 34 lata. Nie zjadł w swoim życiu jeszcze ani jednego ananasa, nie wypił ani jednej butelki francuskiego wina, nie dotknął nigdy miękkich, skręconych włosów karakułowego futra.

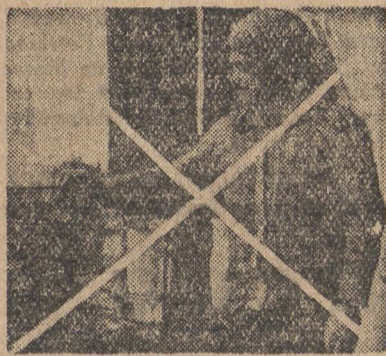
W roku 1927 sprowadził się na ul. Przędzalnianą 15. I mieszkał tam aż do owego sylwestra 1936 r. Nie narzekał na swój los. Przecież wmańwano mu stale, że to jest sprawiedliwe iż świat dzieli się na bogatych i biednych i że tak pozostanie do końca. A tych, którzy cierpią na ziemi, czeka szczęście po śmierci.

Józef Stasiak pracował u „Gentlemana”. Miał żonę i dwie córki — 6-letnią Wiesławę i 2-letnią Hankę. Jego zarobek starczał z trudem na jakie takie życie. Nie wystarczył jednak by uratować od śmierci żonę. Umarła we wrześniu 1935 r. Łódzka, robotnicza choroba — gruźlica.

A potem wzięto do szpitala na Zagajnikową siostrę żony, która została przy dzieciach. Tyfus brzuszny.

To był dopiero początek...

„...Ja dobrze pamiętam tamte czasy. Pamiętam jak ludzie żyli, jak mieszkali. Jeśli budowano domy, to każdy miał windy. A jak elegancko były wykańczane! I żadnego kwaterunku nie było. Nikt się nie wtrącał do czyichś spraw prywatnych...”



Role garnków spełniały blaszane puszki, do których zresztą nie zawsze było co włożyć...

„Instytut Gospodarstwa Społecznego przeprowadził ankietę, dotyczącą warunków mieszkaniowych sfer robotniczych... — pisał 2 stycznia 1936 r. „Express Wieczorny”. — Wyniki ankiety są przerażające. Na jedno robotnicze mieszkanie jednoizbowe przypada przeciętnie 5 mieszkańców... Ponieważ niektórzy robotnicy pracują w nocy, współlokatorzy dobierają się tak, że gdy jeden z nich idzie do pracy, drugi zajmuje jego część w łóżku, lub na barłogu. Poza tym nierzadkie są wypadki odnajmowania nie tylko kąpa izby, ale nawet miejsca w... łóżku.

Na Bałutach 9 osób, gnieźdzących się w jednej izbie, to zjawisko nie należące do rzadkości. Dorośli razem z dziećmi, mężczyźni i kobiety, śpią stłoczeni w ciasnej izbie, na łóżkach, barłogach i podłodze. Ponieważ w obawie przed chłodem rzadko kiedy otwiera się okna izby, łatwo sobie wyobrazić jakie jest powietrze na ciasnej przestrzeni, w której śpi i oddycha dziewięć osób. Nic dziwnego, że gruźlica zbiera obfite żniwo”.

W domu na Przędzalnianej 15, Józef Stasiak zajmował także jedną tylko izbę. Kiedy zabrakło opieki nad dziećmi, sprowadził drugą siostrę żony, siedemnastoletnią dziewczynę, wychowaną w państwowym sierocińcu, ogłupiałą, niedorozwiniętą fizycznie.

A potem dwa tygodnie przed świętami, kazano mu już nie wracać do fabryki. Zamówienia na śniegowce się zmniejszały, a fabrykanci nie będą się przecież bawili w filantropię.

Idąc owego, sylwestrowego wieczoru 1935 r. ulicą Przejazd, nie czuł Stasiak zapachów, ulatniających się z kuchni „Tivoli”, nie słyszał muzyki, przebijającej się przez rześkie oświetlone okna. W zgrabiących od zimna palcach trzymał srebrną pięcioczęciową, połowę tygodniowej zapomogi Resztę pochłoniął opa i komorne.

A pięć złotych tygodniowo na życie, to znaczyło 1 zł. 25 groszy na osobę — osiemnaście groszy na dzień. Dzieci Stasiaka nie widziały cytryny. Dzieci Stasiaka zapomniwały jak smakuje kiełbasa.

„... wtedy się dopiero żyło. Pamiętam karnawał 1936 roku. Litrowki kosztowały wówczas tyle co 50 pudełek zapalek. Wtedy można się było bawić...”

44 letni Bolesław Kamiński, zamieszkały przy ul. Wierzbowej 14, otrul się kwasem solnym. Przyczyna — brak środków do życia.

„... tańczyć do upadłego. Na zabawy chodziło się w smokingach i sukniach balowych...”

30 letnia Anna Ogłaza przyjechała do Łodzi ze wsi Bartochów koło Sieradza w poszukiwaniu pracy. Rozpoczęła się normalna wędrówka po biurach pośrednictwa pracy i fabrykach. Gdy wydała wszystkie oszczędności, popełniła samobójstwo przed domem przy ul. Piotrkowskiej 96.

„... dlaczego dzisiaj nie dajecie ludziom się bawić. Dlaczego nie podobają się wam tamte czasy...”

34 letni Bronisław Arnold bez stałego miejsca zamieszkania, popełnił samobójstwo. Przyczyna — brak środków do życia.

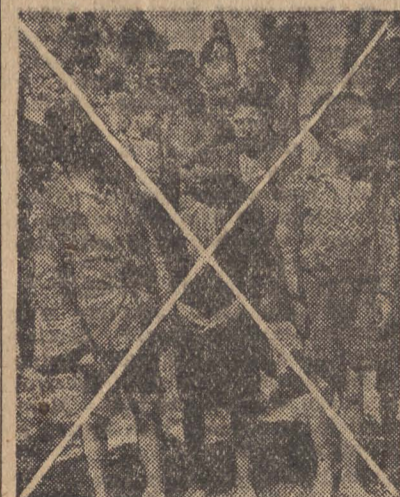
Wspomnijmy więc jeszcze tamte czasy. Piętnaście lat to przecież niezbyt wiele. To zaledwie jedna czwarta przeciętnego wieku człowieka.

Józef Stasiak byłby dziś może w Gumówce majstrem. Córki chodziłyby na Uniwersytet. Z ciasnego, małego pokoiu na Przędzalnianej, prze prowadziłby się do bloków na Starym Mieście.

Tylko, że Stasiak nie wierzył w siłę klasy robotniczej, nie umiał, walczyć o swe prawa. I kiedy w marcu 1936 r. skończyła mu się pomoc, kiedy codziennie wieczorem wyblakłe dziecięce oczy prosiły go łzami o kawałek chleba, Stasiak przypominał sobie nauki o „nagroдах”, które czekają po śmierci za ziemskie cierpienia...

„W mieszkaniu własnym przy ul. Przędzalnianej 15, Józef Stasiak zabił wczoraj dwoje swoich dzieci, a następnie popełnił samobójstwo”.

Stasiaków było w Łodzi tysiące. Wystawali przed biurami pośrednictwa pracy, chodzili do kantoru fabryki do kantoru, żebrząc o jakąkolwiek pracę.



Te dzieci poznały już zło kapitalistycznego świata.

I ich nachodziły chwile zwątpienia, i oni mieli swoje słabości. Ale nie wszyscy się poddawali: czekali i walczyli... Aż przyszła ze wschodu wolność.

Dzisiaj pracę już mają wszyscy. Teraz walczą o to, by nie wróciły tamte czasy nędzy, głodu i gruźlicy i ananasów dla wybranych.

Z pożółkłych kart wstaje przed nami historia czasów niedawnych, a tak nam odległych:

Co przed wojną budowano, co robiono, o czym myślano?

Łódź zyska nową poważną inwestycję, na której budowę przeznaczony jest 3 miliony złotych. Będzie to gmach więzienia centralnego. Termin rozpoczęcia budowy nie został jeszcze ustalony.

Około 1500 sezonowców pozostanie bez pracy. Pozostali będą pracować po 4 dni w tygodniu.

Ulice na przedmieściach zabrukuje się tanim kamieniem polnym. Kostka jest tylko dla śródmieścia.

Apel do łodzian: „Dajcie zabawki dla biednych dzieci. Zniszczona lalka, połamany wózek, naderwana książka z obrazkami będą pociechą dla dzieci najbiedniejszych, które zabawek nie mają!”

W 1929 r. Ubezpieczalnia wybudowała budynek przy ul. Szpitalnej, który do dziś stoi bezużyteczny.

W „Tabarinie” benefis orkiestry Samy Weinrotha. Zabawa do białego rana.

Zakład Ubezpieczeń Społecznych postanowił eksmitować ze swych bloków na Chojnach znajdujące się tam przedszkole.

Do listu, którego autorka ukrywa się pod literami S. M., nie będziemy już wracać. Bo i po co? Powtarza w nim przecież tylko to, co jeszcze niekiedy słyszymy w rozmowach, co mówią nam niektórzy znajomi i nieznanymi, stare, oklepane kawałki o tym, jak to „dobrze” bywało w dawnym kapitalistycznym świecie.

Opowiadania o sklepach, których półki uginały się pod ciężarem rozmaitych smakołyków i do których wystarczyło tylko wejść i wybrać co się chciało. O urlopach, które każdy urzędnik spędzał w Zakopanem albo conajmniej na jachcie, płynącym po gdyńskim zalewie.

Ludzie mają krótką pamięć. A już najłatwiej zapominają o własnych krzywdach. I nie ludźmy się, są u nas w Polsce ludzie, którzy nie pamiętają już co to znaczy słowo eksmisja, którzy nie chcą wiedzieć, że jedynymi wolnymi posadami były przed wojną w Polsce posady służących. I to nie zawsze.

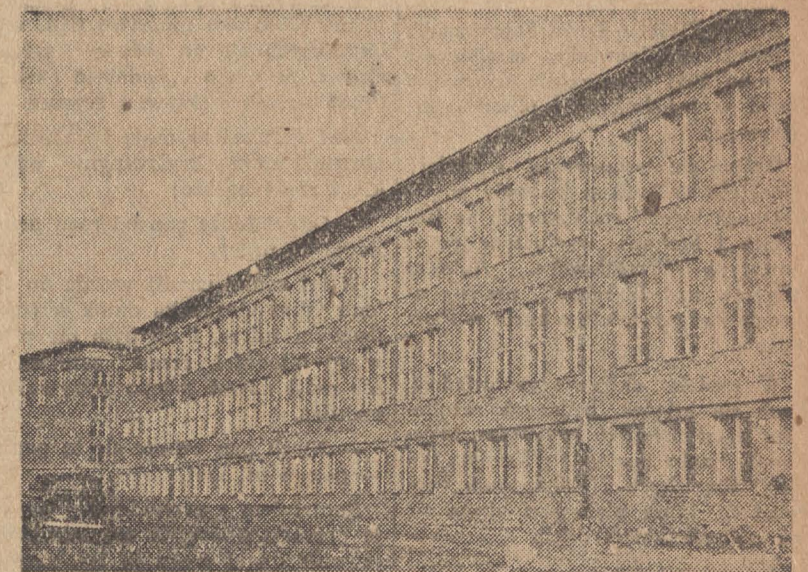
Patrzac wstecz nie wolno nakładać różowych okularów rozgrzeszenia. Pani S. M. widziała w roku 1936 jedynie ananasy, suknie balowe i karakułowe futra. A w małych izdebkach Chojen, Widzewa, Bałut dzielono 5 dekagramów kiełbasy na trzy porcje, a na Starówce i Płaskach wynędziałe, obdarte postacie sprzedawały wyniesione z domu ostatnie krzesło czy buty, żeby zdobyć pieniądze na kawałek chleba.

A ci szczęśliwcy, którzy mieli pracę, z obawą szli każdej wypłaty do kantoru czy nie dostana równocześnie wymówienia. I każde najmłodniejsze nawet ustępstwo ze strony fabrykanta trzeba było wywalczyć strajkiem, a często i ofiarą krwi.

Można by było bez końca wertować karty tej książki krzywdy ludzkiej, karty pełne łez i rozpacz dorosłych, księgi, która nie będzie miała już dalszego ciągu.

Na ciemnej ulicy wydłużają się prostokąty oświetlonych okien. Zegar wybija dwunastą.

Mamy już rok 1952. Nie będziemy się zastanawiać co on nam przyniesie. Wiemy to przecież dobrze. Wiemy z naszego Planu. Szczęścia przestaliśmy szukać w gwiazdach, sami je sobie wywalczyliśmy na krosnach, w kopalniach, hutach, na budowach.



Każdego roku przybywają nam nowe szkoły i inne obiekty, przeznaczone dla naszego, wspólnego użytku. Na zdjęciu: nowa szkoła na Bałutach przy ul. Bohaterów Ghetta Warszawskiego.

I rok przestał być już miarą czasu. U wielu z nas bywa on przecież krótszy, nieraz o kilka tygodni. Plan stał się tą miarą, miarą czasu dzielącą nas od dobrobytu.

Oczywiście droga do dobrobytu jest ciężka, prowadzi przecież pod górę. Czasem można się i zmęczyć. A pani S. M. ze swoimi ananasami, a dziesiątki innych paplaczy, błaznów atomowych tylko na to czekają. Chcieliby nas z tej drogi zawrócić. „Popatrz — mówią — po co się męczysz. Z górki łatwiej się biegnie!”

I przy każdym twoim wahanu zacieraają ręce, przy każdym twoim załamaniu rąk przed napotkaną przeszkodą śmieją się z zadowolenia. Oni chcieliby zapisywać znowu karty tamtej księgi, którą historia zapieczętowała już na zawsze, chcieliby znowu uczyć twoje dzieci z elementarza, zaczynającego się od słów bieda, bezrobocie, głód...



Dzisiaj dzieci nasze nie waha się już bez celu po ulicach. Mają swoje świetlice, gdzie spędzają czas na pożytecznej zabawie. Na zdjęciu: grupa chłopców w MDK na praktycznych zajęciach. foto Szarfharc

Oni jak i stojący za nimi giełdziarze i bankierzy Wall-Street, trumnowcy różnego pokroju, zchurczliwowani politykierzy chcą nas przy tym zastraszyć swoim wojennym tańcem, według ogranej już faszystowskiej melodii.

Dalszego ciągu tamtej księgi krzywd nie będzie. Pieczęć na niej jest mocna, gwiazdzista, pięcioramienna. I żadne Churchill, Truman czy Andersy nie dadzą rady...

A my połączmy nasze ręce. I będziemy wchodzić pod górę razem. Na komendę — trzy, cztery, pięć, sześć. Bo raz i dwa mamy już poza sobą.

Zobaczcie, że pójdzie łatwiej!...

Dom, jakich setki jest w Łodzi. Gładkie mury z prostokątnymi otworami okien. W narożniku parteru sklep. Na piętrze dwa balkony.

Jest już po dwunastej. Nowy rok się rozpoczyna. I wtedy zaczyna się myśleć. O jasnej przyszłości, którą razem wszyscy zbudujemy!

Adam Feliksiak

Badać, kształtować, umacniać rzeczywistość

Roczny dorobek literatów łódzkich

Przełom starego i nowego roku daje okazję do podsumowania i krytycznej oceny wyników i osiągnięć zeszłorocznych. Dla literatów łódzkich rok ubiegły stanowił w pewnym sensie zwrot i krok naprzód. Uwieńczeniem niejako prac i zamierzeń Łódzkiego Oddziału Związku Literatów Polskich była narada wytwórcza, odbyta w dniu 26.XI. z udziałem przybyłego z Warszawy sekretarza generalnego ZLP, Jerzego Putramenta i przedstawiciela Ministerstwa Kultury i Sztuki oraz przy udziale przedstawicieli partii, Wydziału Kultury MRN, prasy i radia.

Narada została zorganizowana przez Wydział Kultury Prezydium MRN i Oddział Łódzki ZLP i obu tym instytucjom przypada zasługa pierwszeństwa — w porównaniu z ośrodkami literackimi innych miast — w przeniesieniu głosnej październikowej narady warszawskich literatów na teren Łodzi.

Główne zadania, jakie stają dziś przed literatami łódzkimi — to sprawa dostarczenia klasie robotniczej wysokowartościowej literatury pięknej i wyrażenia w sposób artystyczny tych wszystkich przeżyć, myśli i uczuć, które powstają w związku z realizacją Planu 6-letniego.

Wskazaniem dla naszej pracy są słowa wielkiego twórcy radzieckiego, Gorkiego, który pisał: „Artysta to sumienie swego kraju, swojej klasy, jego ucho, oko i serce. Pisarz powinien badać, kształtować, odtwarzać, a tym samym umacniać nową rzeczywistość”.

Praca pisarska nie jest pracą łatwą, wymaga ona długiego i starannego przygotowania i nieustannego doskonalenia tak zwanego „warsztatu pisarskiego”. Dziś dokonywamy tego nie tylko na drodze indywidualnego samokształcenia, lecz również przez pracę kolektywną w istniejących przy oddziale łódzkim trzech sekcjach twórczych: poezji, prozy i tłumaczeń, w których literaci rozstrząsają zagadnienia estetyki marksistowsko-leninowskiej, omawiają sprawy sztuki pisarskiej i analizują arcydzieła literatury radzieckiej, czerpiąc naukę z jej bogatych wzorów i doświadczeń.

Kadry pisarskie młodych przyszłych literatów grupują się w kole młodych, które pracowało w ubiegłym roku pod doświadczonym kierownictwem poety Mariana Piechała. Trudno omówić w krótkim artykule obfity, całoroczny dorobek literatów łódzkich. Wydaje się jednak, że na czoło wysuwają się osiągnięcia w dziedzinie poezji.

Tomiki wierszy Jana Koprowskiego („Nowa ziemia” i „Pejzaże polskie”), Jana Huszczy („Wiersze”), Józefa Kononowicza („Stacje liryczne”), Wacława Olszewskiego („Na lirycznym postoiu”), Jerzego Millera („Słowa na pozycji”), Stanisława Piętaka („Imię przyszłości”), Anny Pogonowskiej („Przemiany”) i Igora Sikiryckiego („Antologia wierszy o braterstwie”) zawierają wiele pięknych strof, poświęconych naszemu miastu.

Autor „Pieśni o Łodzi Fabrycznej”, Włodzimierz Słobodnik, zamieszczał w roku 1951 wzruszające wiersze o Łodzi w tygodnikach i pismach codziennych.

Ogólne zainteresowanie wywołały reportaże radiowe o budowie nowoczesnych kolonii robotniczych na Bałutach i Stokach, wygłoszone przez Sewerynę Szmaglewską. Autorka „Dymów nad Birkenau” pracuje obecnie nad powieścią o hucie w Piotrkowie.

W rzędzie ciekawie zapowiadających się książek, będących rezultatem zeszłorocznych wysiłków twórczych, trzeba postawić „Wspólną dolinę” Stanisława Piętaka, tom opowiadań, które niebawem ukażą się na półkach księgarskich.

Z pozycji beletrystycznych, drukowanych w ubiegłym roku, wymienić należy powieści Iana Koprowskiego: „Opowieść o moim ojcu” i „Sprawa Marcina Piechoty”; Czesława Scha-

rowskiego opowiadania „To sprawa syna” i Władysława Rymkiewicza powieść o osuszaniu Żuław: „Ziemia wyzwolona”.

Związana ściśle z naszym miastem jest powieść Hanny Ożógowskiej dla młodzieży „Na Karolewskiej”. Książka ta niedawno wyszła z druku i w najbliższych dniach ukaże się w księgarniach. Interesujący reportaż o Norwicz Tychach i powieść o zetknięciach pt. „Bitwa o Balcerka” Edwarda Szustra, jako rezultat pracy 1951 roku, ukażą się w druku w roku bieżącym.

Wspomnieć w końcu należy o drukowanych w „Głosie Robotniczym” w odcinku powieściowym utworach Leona Gomolickiego „Lokaut”, „Strajk”, „Barykady”. Autor postawił sobie za cel ambitny zamiar odtworzenia przebiegu rewolucji 1905 r.

Nieposlednią zasługę w popularyzacji literatury radzieckiej mają nasi

łódzcy tłumacze: Zofia Petersowa, Marian Piechał, Eleonora Słobodnikowa, Jerzy Wyszomirski i Grzegorz Timofiejew oraz zasłużony tłumacz klasyków marksizmu, Kazimierz Bleszyński.

Dział krytyki reprezentują w oddziale łódzkim: Stanisław Brucz, świetny znawca postępowej literatury francuskiej, Bolesław Dudziński, który nie pomija żadnej ważniejszej pozycji literackiej z twórczości łódzkich prozaików, oraz Halina Maria Dąbrowska, opracowująca obecnie monografię o J. I. Kraszewskim.

Do prac 1951 roku zaliczyć też trzeba zbiorowe dzieło pisarzy łódzkich, „Almanach Łódzki”, wzorowany na popularnych w Związku Radzieckim tego rodzaju kolektywnych pracach. „Almanach” będzie wydany w tym roku przy poparciu Zarządu Głównego Związku Literatów Polskich.

Byłoby krzywdą nie wspomnieć o

współpracy literatów z teatrem (Stanisław Brucz), z Łódzkim Radio (Zygmunt Fijas, Edward Martuszczyński, Edward Szuster), z Filmem Polskim (Henryk Jakóbczyk, Tadeusz Papier, Tadeusz Szewera) i Wydziałem Kultury MRN (Zofia Lorenc i Tadeusz Chróścielewski).

Jeżeli do tego zestawienia dodać współpracę satyryków: R. Brudzińskiego, J. Czarnego, J. Huszczy, Horacego Safrina i poetów T. Chróścielewskiego i M. Ochockiego oraz G. Timofiejewę z prasą łódzką, jak również udział członków Związku w Miesiącu pogłębienia przyjaźni polsko-radzieckiej i w prelekcjach oświatowo-kulturalnych, organizowanych przez Towarzystwo Wiedzy Powszechnej, to można stwierdzić, że literaci łódzcy włączyli się w nurt twórczej pracy i razem z klasą robotniczą tworzą nowe życie.

WŁADYSŁAW RYMKIEWICZ

Fryzura sylwestrowa

(Humoreska)

Prawie przez rok chodziłem bez pracy. Gotów byłem układać bruki, nosić worki, ładować węgiel. Ale w Nowym Jorku, gdzie takich bezrobotnych, jak ja, wałęsa się wiele tysięcy, trudno jest nawet o zajęcie pomywacza.

W biurze pośrednictwa pracy dało mi dobrą radę.

— Czy nie chciałby pan pojechać do Korei? Na taką małą wycieczkę, połączoną z małymi sportowymi wyczynami?

Nie! Wolałem zrezygnować z tego, co dobroliwie wyglądający pan, no szczyt sztykretowe okulary, nazwał „małą wycieczką” i w dalszym ciągu wałęsałem się jako bezrobotny po ulicach wielkiego miasta.

W przeddzień Nowego Roku poznałem byłego właściciela małego zakładu fryzjerskiego.

— Słuchaj, chłopie — powiedział on do mnie, kiedy otworzyłem przed nim serce — w branży fryzjerskiej nie jest jeszcze tak najgorzej. Nasze panie lubią się czesać. Dam ci świadectwo, że pracowałem kiedyś w moim zakładzie.

Pójdiesz z nim do niejakiego Whitmana, który poszukuje pracownika na oddział damski. Dziś w wieczór sylwestrowy przyda mu się na pewno jakiś pomocnik, a kto wie czy nie zatrudni cię u siebie na stałe.

Byłem raz, za dobrych czasów, na „Cyruliku Sewilskim”. Poza tym raz na miesiąc dawałem sobie strzyżenie i na tym też kończyły się moje wszelkie kontakty ze światem fryzjerskim. Ale, że nie miałem innego wyjścia, udałem się do salonu pana Whitmana.

W zakładzie było o tej godzinie pełno, albowiem mnóstwo pań, wybierających się na zabawy sylwestrowe, pragnęło „podnieść swoją urodę” przez efektną fryzurę.

Szef spojrział na moje świadectwo, obrzucił mnie krytycznym wzrokiem i rzekł krótko:

— Okey! Może pan od razu przystąpić do pracy.

W tej samej chwili weszła do salonu jakaś elegancka dama w popielicowym futrze. Pani była nie pierwszej młodości, czego zatuszować nie mógł nawet mocno wyzywający makijaż.

— Niech pan zajmie się tą panią! — polecił mi szef.

Spojrzałem z przerażeniem na moją przyszłą ofiarę, ta zaś, nie przeczuwając, jaki czeka ją los, zaszczebiotała:

— Niech pan ostrzyże mnie tak, żeby po bokach były loczki, a z tyłu całkiem krótko.

Pod lustrem leżały różne grzebyki, maszynki i inne instrumenty, które w tej chwili napełniły mnie troską i lękiem, bo nie wiedziałem jak wziąć się do swojej pracy, a babsztyl, siedzący już w fotelu, szczebiotał dalej:



Zresztą, nie będę hamowała pańskiej inwencji i fantazji. Niech mnie pan uczesze wedle waszego pomysłu, byle tylko

Nasze życzenia

A więc Nowy Rok 1952! Tradycyjnym zwyczajem chciałbym uściskać wszystkich naszych przyjaciół i przy okazji złożyć im najserdeczniejsze życzenia. Tylko... czegoż im życzyć?

Pewna uroczą blondyną na dzisiejszej zabawie sylwestrowej żyła swemu mężowi wszystkiego najlepszego i tego, by jego żona w tym roku mogła wyjechać na wczasy zimą do Karpacza.

Przyjemne życzenie, prawda? W związku z tym: życzymy wszystkim miłośnikom sportu narciarskiego dużo, dużo... śniegu. Jednocześnie dozorcom łódzkim życzymy, by śniegu w ogóle nie było. Mamy nadzieję, że jedno z tych życzeń na pewno się spełni.

Filmowi Polskiemu życzymy — 10 filmów polskich i 12 nowych sposobów rozprowadzania biletów ulgowych,

Teatrom łódzkim — kolejkę po bilety, Kolejom Państwowym — przewiezienia w tym roku jeszcze większej ilości pasażerów, zaś mniejszej... pluskiew,

Miejskiemu Przedsiębiorstwu Komunikacyjnemu — nowego modelu wozów tramwajowych — z materiałów elastycznych, żeby wszyscy pasażerowie mogli się zawsze zmieścić,

Przemysłowi Włókienniczemu — więcej „trójek”, Uczniom i studentom — mniej „dwójek”, Przemysłowi Odzieżowemu — znormalizowania klientów,

Łódziankom — dużych nóg... żeby mogły sobie dobrać pantofle spośród asortymentu sklepów spożywczych,

Centrali Odzieżowej — wielkiego kalendarza, by mogła wreszcie orientować się w porach roku,

Ekspedientkom — uprzejmych klientów, Klientom — uprzejmych ekspedientek,

Łódzkiej rozgłośni Polskiego Radia — rozgłosu na całą Łódź i okolice.

modnie i oryginalnie. Wybieram się na ten wieczór do znajomych, a nie chciałabym wyglądać, jak Kopciuszek.

— Zrobię pani bardzo oryginalną fryzurę, godną urody pani — stwierdziłem z uprzejmym uśmiechem, pani zaś obrzuciła mnie omdlewającym spojrzaniem.

— A więc, mistrzu, czekam na objawienie sztuki pańskiej.

Wziąłem do ręki nożyczki i... zacząłem „pracować”. Zauważyłem, że z boku spogląda na mnie trochę nieufnie mój szef. Z tym większym zapalem zanużyłem nożyce w lokach klientki, wycinając coś to tu, to tam — coraz bardziej rozmowny i coraz bardziej przerażony tym, co robię.

A kiedy wreszcie ukończyłem dzieło swego zniszczenia i obrzuciłem je krytycznym okiem, załamały się pod moją nogą. Moja klientka wygięła dala, jak przysłówiowy, ostrzyżony pudel. Fryzura jej składała się z jakichś fantastycznie nierównych kosmyków i pukli, spiętych tu i ówdzie cienkimi szpilczkami...

— To jest, proszę pani — rzekłem drżącym głosem — ostatni krzyk mody, który skomponowałem na podstawie własnej fantazji i wskazówek wielkiego Antoine’a.

Dama spojrzała na swoje odbicie w lustrze i znieruchomiała. Zrozumiałem, że na tej pierwszej fryzurze skończy się moja fryzjerska kariera...

Spojrzałem przezornie w stronę drzwi, a w tej samej chwili z ust mojej klientki wyrwał się głośny okrzyk zachwyty:

— Mistrzu, to jest naprawdę kapitalna kreacja! Kreacja naprawdę sylwestrowa...

...Ten wieczór sylwestrowy przyniósł mi szczęście. Whitman nie wyrzucił mnie, ale przeciwnie, po tak udanej próbie zagwarantował mi stałą pensję. Mam teraz pełne ręce roboty, a nasz salon, który lansuje nowe uczesania „a la nuit de Saint Sylvestre” przeżywa okres wspaniałej prosperity.

A. Z.



Bez podpisu

Szopka Noworoczna



Truman:

Przychodzę smutny i Sam I smutną rolę już gram, A powód? Powód — znam: (śpiewa na melodię „Mały biały domek”)

W małym, Białym Domku Śniłem o atomku I, że dolary wleczą mi do rączki — Ale sny niezdrowe Zmąciły mi głowę Dostałem więc jeno gorączki...

Dyrektor szpitala psychiatrycznego:

Cóż to mister Truman Tak dziwnie zaduman? (bada przybłętego pacjenta, po czym śpiewa na melodię „jak to na wojence ładnie...”)

Mętny Wall-Street politicus Mente captus atomicus Mente captus atomicus...

Chór wariatów:

A że chciał panować światom Niech przewodzi choć wariatom Niech przewodzi choć wariatom.

Acheson:

(fałszując, śpiewa jak chce) Chociaż kucharz jam niezdarny Oto program kulinarny. A więc zrazy achesońskie, Czyli anglo-saso-bońskie: Bierz bombę wodorową Albo zwykłą — atomową, Garnirujesz słodką mową, A dla większego cynizmu, Dodajesz faszyzmu I rewizjonizmu — I gdy już wszystko Masz w komplecie W gołębie piórka Stroisz w ONZ-cie.

Churchill:

Daremnym trud I zabiegim moje — Podpalam świat wojną Gaszą mnie — pokojem.

Jeden z miliarda ludzi na świecie:

Myśle, że to wszystkich ludzi Zamiast bawić — tylko nudzi, Pozwól więc, że ci zanuże: Pał, byś ciepło miał, lecz w W.C.

Adenauer:

W Londynie — egzamin zdałem Jakim „kanclerz” Adenauer! Lecz coż to? Pod kanclerski tron Okrzyki wciąż płyną: — Won!

Niemiec z NRD:

Nie igraj z Odrą, ani z Nysą! — Znanę są wszystkim twoje schumacher-ki, W której szaleńcy tylko i... hitlerki.

Fos'er Dulles — podżegacz po Churchillu nr 2 —

czyli modlitwa bankiera amerykańskiego:

O Foster, o Dulles Spraw, by dolarres Były ueber alles — Ani na straty Szykuj armaty...

Przeciętny Amerykanin po powrocie z Korei:

Damned ten Dulles I jego dolarres Dość mamy Wall-Streetu obliczeń — Bo i tu 7 kraju W trumanowskim „raju” Głód rządzi, nędza i stryzynek.

BEEF

**NA MOIM
EKRANIE**

**Sylwester
u pana Sylwestra**

Wśród prezentów jakie w dniu swych imienin otrzymał pan Sylwester jeden szczególnie zwracał uwagę.

— Niech Ci służy jak najlepiej w tym nowym roku — powiedział na zakończenie swego okolicznościowego przemówienia serdeczny przyjaciel pana Sylwestra Józio, wręczając solenizantowi jedwabny krawat z wyrysowanym łbem jelenia.

— Ach — szepnął pan Sylwester. — Jaki piękny krawat. Jestem nim zachwycony. Jeszcze dziś go włożę... Później zaś, po wyjściu przyjaciela dodał:

— Jeszcze dziś dam go w prezencie kuzynowi. Przecież to jest obrzydliwe!

— I tak się zaczęło — opowiadał co było dalej najmłodszy synek pana Sylwestra. — Poszliśmy z tatusiem i z tym krawatem do stryja Sylwestra. Ja miałem się pobawić z dziećmi i zostać u stryjostwa na obiedzie. W pewnej chwili usłyszałem jak stryj mówił: — Diabli nadal ten krawat. Włożyć go nie można, bo powiedzą, że jestem bikiniarz, a znowu zostawić w szafie nie wypada ze względu na Sylwka...

— Wiesz co? — poradziła stryjanka — daj go w prezencie temu twojemu znajomemu. On się kocha w takich ekscentrycznych ubiorach.

— Masz rację... Wieczorem rodzice szykowali się na zabawę sylwestrową. Mieli już wychodzić, gdy odezwał się dzwonek. Przyszli znajomi.

— Szczere, choć spóźnione życzenia... Wszystkiego najlepszego... Po ciechy z dzieciaków. I weszli do pokoju.

— A tu taki skromniutki prezencik dla kochanego pana Sylwestra. Skromniutki a praktyczny — mówiła znajoma pani, wręczając ojcu owinięty w bibułkę płaski przedmiot.

Tatus jakby coś przeczuł. Ale nie. Zabawiał gości rozmową i równocześnie szukał krawata.

— Ach, panie Sylwestrze — odezwała się owa pani. — Niech pan nie szuka. Ten prezencik to właśnie krawat. Będzie panu do twarzy... Podaj Jasiu pakiecik — zwróciła się do mnie.

Ale ja już przez bibułkę dojrzałem rysunek rogatego jelenia. Podając więc krawat powiedziałam:

— Tatusiu to ten sam krawat, który otrzymałeś rano od pana Józka, później go podarowałeś stryjowi, a ten z kolei dał w prezencie panu Sylwestrowi...

W mieszkaniu zrobiła się cisza jak makiem zasiał, a potem... Lepiej nie mówić. Takiego Sylwestra jeszcze nie było...

I to wszystko przez ten malowany krawat z wyrysowanym łbem jelenia. (jot)



WACEK: — Kto tak wcześniej dobija się do drzwi? Obudź się wreszcie, ty śpiochu!

WICEK: — Chr... Chr... Czego mnie budzisz?

WACEK: — Ktoś puka, idź otwórz!



WICEK: — Ciekawe kto się wybrał do nas z tak wczesną wizytą...
KOMINIARZ: — Dzień dobry panu...

WICEK: — A to pan!... Ale u nas kominy są w najlepszym porządku, nigdzie nie dymi się...



KOMINIARZ: — Życzę panu wszystkiego dobrego, zdrowia, pieniędzy i tak dalej. A oto kalendarz na Nowy Rok. Zapłać według uznania...

WICEK: — Już mamy jeden kalendarz...



WICEK: — Nie dość, że nas zbudził rano i wkręcił zbyteczny kalendarz, jeszcze drzwi nam umorusał...

WICEK: — I mówią, że kominiarze przynoszą szczęście. Dobrze, że takich już jest nie wielu...

Co niesie Łodzi Nowy Rok?

Lepiej się żyje i pracuje

Z dawnej kolonii kapitalizmu Łódź przekształca się w socjalistyczne miasto pracy

Dziś mamy święto, Nowy Rok, więc zapraszamy cię, drogi Czytelniku, na mały spacer po Łodzi. Pokażemy ci, jak się nasze miasto ostatnio zmieniło i postaramy się opowiedzieć ci, jak wielkie zmiany niesie nam wszystkim rok, który się dzisiaj rozpoczyna — trzeci rok wielkiego Planu 6-letniego.

Zacznijmy naszą wędrowkę od północnej dzielnicy miasta. Stańmy ot, tu na Wschodniej i popatrzmy przed siebie. Horyzont przesłania zwarta zabudowa bloków. W pięknych domach mieszkają już lokatorzy. Nowi ludzie nowej Polski. Tych ludzi i bloków przybywa coraz więcej — nowe, wyposażone we wszystko, co czło-wiekowi potrzebne do szczęścia — mieszkania otrzymują robotnicy i pracownicy wyróżnieni w produkcji.

Aby ich dzieci miały czym oddychać — powstaje tu wielki 14-hektarowy park. Matkom małych dzieci wielką pomocą są żłobki, spokojnie mogą oddać się zajęciom w domu, czy w fabryce.

Północna część miasta będzie piękniejsza dalej — w roku 1952 ludzie pracy otrzymają tu kilkanaście nowych bloków. Łazienka, gaz i kanalizacja przestaną być zjawiskiem nieosiągalnym.

I widać już niemal moment, kiedy nazwa „Stare Miasto” nie pomieści się w ogromie nowego, socjalistycznego budownictwa. Będzie tylko pojęciem historycznym w zestawieniu z szachownicą nowych bloków mieszkalnych, nowego dworca i linii średnicowej, nowych połączeń komunikacji tramwajowej i wielkich wysp zieleni.

Spojrzenie na rok rozpoczynający się obejmując wiele nowego nie tylko w tej części miasta. Oprócz nowych domów budowanych przez ZOR, w dużo większym zakresie niż w roku ubiegłym, przeprowadzone będą remonty domów zamieszkałych.

Najwięcej remontów przewidziano w śródmieściu — tu przecież mieszka dwa razy tyle łodzian, co na południu i północy miasta łącznie. Wiele domów otrzyma zdrową wodę miejską, przybędzie dużo studzien ulicznych, rozgałęzi się dalej jeszcze zbyt uboga w Łodzi sieć przyłączy kanalizacyjnych.

Roboty te obejmą wiele ulic zaniedbanych dotąd, a przed wojną zupełnie niedostrzeganych: a więc ul. Obrońców Stalingradu, Zachodnia, Kilińskiego, Nowotki, Mielczarskiego, Gdańska, Solna i Wschodnia. Gaz i woda popłynie rurami i na południu miasta (ul. Napiórkowskiego i inne). Dość powiedzieć, że w roku 1952 przyłączy wodno-kanalizacyjnych uzyska w Łodzi dwa razy więcej posesji, niż w roku ubiegłym.

To tempo wyrównywania zaniedbań okresu przedwojennego nie jest przypadkiem — wypłynęło to z ogromu potrzeb i specjalnej dbałości Rządu o nasze miasto. Pamiętamy doniosłą uchwałę rządową, która o cały rok skróciła czas trwania robót przy budowie rurociągu Łódź — Pilica po to tylko, by biedna w wodę Łódź mogła jak najszybciej otrzymać jej bogate, naturalne źródło.

Jeśli już w roku ubiegłym na tle osiągnięć brygad robotniczych, budujących rurociąg Łódź — Pilica mieliśmy nieraz okazję do słusznej dumy, to trzeba powiedzieć, że tempo prac wzrosło tu w roku bieżącym jeszcze w większym rozmiarze.

Ale poprawa warunków bytowania to nie tylko woda, gaz i kanalizacja. W roku przyszłym zwrócona będzie uwaga na wiele innych spraw, ułatwiających człowiekowi życie. Tak więc jeszcze w roku 1952 będziemy mogli pojechać tramwajem od ulicy Stalina, przeciąć Piotrkowską, minąć Mickiewicza i w ten sposób szybko znaleźć się na Al. Kościuski.

Takie samo połączenie uzyska Al. Kościuski na wysokości ul. Narutowicza. Obie te trasy poważnie odciążą ul. Piotrkowską, która jak wiemy i tak w niedalekiej przyszłości oddana będzie wyłącznie autobusom. W ciągu najbliższych kilku miesięcy zołączymy na ulicach miasta

kilkadziesiąt nowych, lśniących lakierem wozów tramwajowych: motorowych i doczepnych.

Plan, który niesie łodzianom poprawę codziennych warunków życia, obejmuje i sprawę szkół i zdrowia. Kilka nowych szkół podstawowych (na Perla, Wólcząńskiej, czy na Królewskiej na Chojnach) ułatwi dzieciom korzystanie ze światła wiedzy. Przeszkola na Zarzewskiej, Niciarnianej i Ziołowej staną się już nie długo dobrodziejstwem dla dzieci i matek zamieszkałych na Widzewie, „Górniku” czy w nowych blokach ZOR-u.

W roku bieżącym jeszcze łatwiej niż dotąd będzie można uzyskać miejsce w szpitalu, oddane będą do użytku nowe oddziały w szpitalach istniejących (na przykład oddział chirurgiczny w szpitalu na Wólcząńskiej) czy też nowych, jak na Przyrodniczej 7-9. Ambulatoria fabryczne zostaną wyposażone w kompletne urządzenia pomocnicze, dzięki czemu usprawnią się w dużym stopniu pomoc w nagłych wypadkach przy pracy.

A latem, gdy upał czyni przebywanie w mieście trudnym do zniesienia, pojedziemy do wielkiego kąpieliska Łódź — w Rudzie Pabianickiej. To kąpielisko było uruchomione już w roku ubiegłym, ale dopiero inwestycje, które przeprowadzone zostaną w tym roku, uczynią z niego pełnowartościowy obiekt wypoczynkowy i sportowy. Przybędą tu szatnie i bufet, przybędzie zieleni.

Łódź nigdy przed wojną nie porównywano z żadnym innym miastem.

**Zmodernizowano przestarzałe urządzenia
Ponad milion cegieł więcej
na potrzeby budownictwa**

Dzięki zastosowaniu w bieżącym roku nowoczesnych urządzeń mechanicznych i nowych pieców do wypalania cegły, cegielnie PGR-ów woj. łódzkiego wykonały z poważną nadwyżką swoje plany roczne. Ogółem w porównaniu z rokiem ubiegłym podniosły one produkcję o 45 proc.

M. in. w wyniku zmodernizowania przestarzałych urządzeń cegielni w Borowcu, pow. łowickiego, zakład ten oddał w roku bieżącym na po-

**Instytucje
również zalegają
z opłatami
za telefony**

Jak już donosiliśmy, Dyrekcja Okręgowa Poczty i Telekomunikacji w Łodzi, będzie wyłączała z sieci telefonicznej wszystkich abonentów, którzy w przepisany 7 - dniowym terminie nie opłacają rachunków.

Zarządzenie to dotyczy także i instytucji. Obecnie Dyrekcja Poczty rozsyła opieszalym przedsiębiorstwom upomnienia, przypominające o obowiązku uregulowania rachunku.

W styczniu abonentom — tak osobom prywatnym, jak i instytucjom — którzy nie uregulują w określonym terminie rachunków aparaty będą wyłączone. (w)



Gdzie przesyłka?

Kochany „Expressie”!
W dniu 3 listopada 51 r. ojciec mój zamieszkały w Mroczkowicach, pow. rawsko-mazowiecki nadał na stacji Rawa-Mazowiecka przesyłkę drobnicową (liś przewozowy Nr 982-1) z przeznaczeniem do stacji Łódź-Kaliska. Przesyłka zawierała 257 kg. ziemniaków pakowanych w 3 worki jutowe. Kilka razy dowiadywałem się w Łodzi czy już przesyłka doszła. Niestety, nic o jej nadejściu nie wiedziałem.

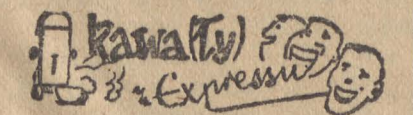
Czy na przebiecie kilkudziesięciu kilometrów dzielących Rawę od Łodzi trzeba aż miesiąc?

Adam Smiechowski
Lipowa 58 m. 66

**Coraz bliżej trosk człowieka
Szerszy zakres działania DRN-ów
Pomoc społeczna, inspekcja i ochrona pracy**

Zakres działania dzielnicowych rad narodowych zwiększył się ostatnio dzięki przekazaniu im spraw, związanych z zagadnieniem pomocy i opieki społecznej.

W tym celu przy radach powołano do życia referaty pomocy, oraz referaty inspekcji i ochrony pracy.



Na uniwersytecie amerykańskim profesor zwraca się do jednego ze słuchaczy:

— Proszę mi powiedzieć, ilu mieszkańców liczy teraz Nowy Jork?

— Pan profesor pozwoli, że na to pytanie odpowiem jutro...

— Dlaczego?

— Bo nie czytałem jeszcze dzisiejszych gazet, więc nie orientuję się ile tam morderstw popełniono dzisiaj nocą...

Czym będzie się zajmował referat pomocy? Oto jego zadania: udzielanie pomocy pieniężnej osobom niezdolnym do pracy, które ukończyły 18 rok życia, kierowanie podopiecznych do zakładów opiekuńczych, zwalczanie żebractwa, włóczęgostwa i nierządu.

Jeśli chodzi o referat inspekcji i ochrony pracy, ma on wizytować poszczególne zakłady, sprawdzając w nich stan bezpieczeństwa i higieny pracy, przeprowadzać dochodzenia przy nieszczęśliwych wypadkach, dążyć do zmniejszenia wypadków przy pracy.

Ponadto zadaniem tego referatu jest kontrola przestrzegania przepisów, rozpatrywanie skarg i zażaleń dotyczących urlopów, rozwiązania umowy o pracę, wynagrodzenia oraz wydawanie zezwoleń na pracę w godzinach nadliczbowych. (kb)

